Nr. 276 Kraków, niedziela 8 października 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Większość za reformą wyborczą!

Kraków, 7 października.

Większość parlamentu głosowała wczoraj za nagłością wniosków o wprowadzenie powszechnego, równego prawa wyborczego. Nie było wprawdzie potrzebnych dla prawomocnego uchwalenia nagłości ⅔ głosów, bo **155** posłów głosowało za, a **114** przeciw — ale ten wynik głosowania wykazuje niezbitą prawdę, że **większość parlamentu chce reformy wyborczej!** Mniejszość, i to mniejszość najbardziej uprzywilejowana, a najmniej reprezentująca, udaremniła tym razem reformę wyborczą. **Garść szlachciców polskich i feudalnych magnatów czeskich i niemieckich, z których każdy ma zaledwie po kilku lub kilkunastu wyborców**, do spółki z uprzywilejowaną kliką hakatystycznej burżuazyi niemieckiej **steroryzowała wolę ludu, steroryzowała nawet większość tego parlamentu przywilejów!**

W tem odzwierciedla się cała nędza austryackiej konstytucyi. Większość parlamentu — nie mówiąc już nawet o większości ludu! — losy tego państwa, losy narodów, żyjących w tem państwie — zawisły od bezczelnej kliki ograniczonych samolubów kastowych, która pasorzytuje na ciele narodów i doprowadza państwo do ruiny!

Większość parlamentu — od najczarniejszych klerykałów aż do socyalistów — przyszła do przekonania, że zdrowie i spokój państwa, rozwój narodowy i kulturalny ludów, ustanie waśni narodowej, trawiącej je jak zabójcza gorączka, zawisły od wprowadzenia powszechnego, równego prawa głosowania. I taka klika, złożona z hakatystów niemieckich, broniących sztucznego „niemieckiego stanu posiadania“, czyli rządów mniejszości niemieckiej nad większością słowiańską, z feudałów czeskich i szlachciców polskich staje jako zapora na tej jedynej możliwej drodze, po której państwo może wybrnąć z zamętu do kultury, sprawiedliwości, równouprawnienia! Żyje jeszcze wciąż ta sama koalicya Windischgraetz-Plener-Jaworski, która przed 12 laty utrąciła reformę wyborczą Taaffego i wtrąciła Austryę w wir szalonej walki wewnętrznej, w obstrukcyę, w chaos i ruinę! Ta sama koalicya, której firma dziś brzmi Palffy-Demel-Dzieduszycki, jak rak zakaźny toczy dziś organizm państwa i narodów. Okazała się ona niezdolną do rządów, bo właśnie ta spółka niemiecko-polska, ta spółka bandycka hakaty niemieckiej i szlachty polskiej jest sprawczynią wszystkich nieszczęść Austryi, zawikłania wewnętrznego, unieruchomienia parlamentu, rozbicia i niemocy.

Dlatego teraz przez wszystkie ludy Austryi jak huragan leci okrzyk: dość już rządów niemieckiej burżuazyi i szlachty polskiej! Precz z niemi! Czas, aby ludy otrząsnęły z siebie rządy tych ograniczonych reakcyonistów, skazanych na zagładę i wiodących państwo i ludy do zagłady! Niemieccy liberali i polscy szlachcice okazali się za głupi, aby rządzić Austryą. Teraz muszą ustąpić, jeżeli to państwo nie ma zgnić!

Czują to nawet rozumniejsze i uczciwsze elementy burżuazyi niemieckiej. Poseł Lecher powiedział wczoraj swym współplemieńcom w oczy: „My, Niemcy na Morawach, mamy tak zwaną większość, ale byłby już dla nas, Niemców morawskich, czas zaprzestać polityki większości, a rozpocząć raczej narodową politykę mniejszości!“

Dość już rządów przewrotnej i głupiej mniejszości!

Od ciosów Daszyńskiego, Kramarza i Lechera padł zdruzgotany system uprzywilejowanych kuryj i nie powstanie już nigdy na nowo. Nie ożywi tego rozkładającego się trupa ani koalicya hakatystyczno-feudalno-szlachecka, ani „argumentacya“ hr. Dzieduszyckiego, owe kompromitująco-idyotyczne bzdury, jakie z emfazą wygłaszał ten zwaryowany hrabia z „aluminium w mózgu“, broniąc na spółkę z Demlem, Wolfem i Irem „stanu posiadania“ Niemców i „stanu posiadania“ szlachty polskiej, broniąc kuryj, prawyborów, szwindlów wyborczych, korupcyi, wódki i kiełbasy wyborczej!

Gdzie byli „demokraci“ z Koła polskiego? Gdzie był p. Rotter i jego przyjaciele? Gdzie był poseł śląski p. Michejda, który miał obowiązek mówić, gdy szło o obronę interesów narodu polskiego na Śląsku przeciw Demlom? Żaden z tych panów nie znalazł odwagi, by wystąpić tak przeciw szlachcie polskiej, zaprzepaszczającej nasze interesy, jak wystąpił dr Lecher przeciw swym niemieckim rodakom! Oni znaleźli tylko problematyczną odwagę, by — wyjść za drzwi... Toteż nic dziwnego, jeżeli wśród ludu polskiego równocześnie z hasłem: „precz z kliką szlachecką!“ rozlegnie się hasło: za drzwi z takimi „demokratami“!

Huragan oburzenia ludowego zmiecie teraz z powierzchni całą tę bandę. Dłużej obecny stan trwać nie może.

Wobec większości parlamentu, chcącej powszechnego prawa wyborczego, nie utrzyma się rząd wrogi reformie wyborczej. I niech Gautsch rozwiąże parlament — innej większości już nie dostanie!

Nie będzie spokoju w Austryi, dopóki nie będzie powszechnego prawa wyborczego!

Hasłem walki, która się teraz rozpoczyna, będzie okrzyk, wzniesiony przez posła Daszyńskiego po ogłoszeniu wyniku wczorajszego głosowania w parlamencie:

„Precz ze szlachtą wszystkich krajów!“
„Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze!“

Przed otwarciem sejmu.

Sesya parlamentu została w piątek odroczona i we wtorek 10 b. m. rozpoczną się sesye sejmów krajowych. W Pradze w dniu tym otwarcie sejmu czeskiego powitają robotnicy strejkiem generalnym, imponującą manifestacyą za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawem wyborczem do sejmu.

We Lwowie zbiorą się ci panowie, którzy — wedle słów hr. Dzieduszyckiego — nic sobie nie robią z „burzy, która huczy na ulicy, dopóki mają bezpieczny dach nad głowami“. Ale i do tej twierdzy reakcyi rozpoczyna obecnie szturm ludność pracująca, przed którą dotąd wrota sejmu są zamknięte.

Sygnaturą obecnego czasu jest powszechne, równe prawo wyborcze. Wszędzie, na Węgrzech, w Austryi, w Czechach — z nieprzezwyciężoną siłą wybija się ta zasada na pierwszy plan i nic jej z porządku dziennego zepchnąć nie jest zdolne. I w Galicyi będzie nie inaczej. Jeżeli panowie szlachta z sejmu galicyjskiego są innego zdania, to nieubłagana rzeczywistość w najbliższej przyszłości wyleczy ich radykalnie z tego błędu.

Tego niech będą pewni: Minął czas, w którym można było lekceważyć „burzę“ pod „bezpiecznym dachem“. A minął też czas, w którym można było jeszcze wykręcić się z kłopotu piątą kuryą. To można było zrobić wtedy, gdy dochodziły zaledwie głuche pomruki „argumentów z ulicy“. Teraz minął czas piątej kuryi. Piąta kurya zbankrutowała na całej linii. Piąta kurya legła zdruzgotana w ostatniej debacie parlamentarnej. Tą pokraką badeniowską, tym szwindlem politycznym nie będzie się teraz można wykręcić. Teraz przyszedł czas na powszechne, równe prawo wyborcze!

Teraz sejm je będzie musiał dać, a jeżeli nie zechce, to usłyszy takie same „argumenty z ulicy“, jakie we wtorek usłyszy sejm czeski w Pradze.

Lud w całym kraju ma już dość rządów kliki, „wybranej“ przez starostów i żandarmów, przez hyeny wyborcze i propinatorów, dość prawyborów, jawnego głosowania, dość kiełbasy i wódki wyborczej, szwindlów i terroru, dość fałszowania woli ludu przez system kuryj i obrabowanie z praw szerokich mas ludności pracującej i utrzymującej państwo, kraj i społeczeństwo!

Precz z przywilejami! Precz z kuryami!

Lud nie spocznie, aż nie obali tej fortecy przywilejów szlacheckich i nie cofnie się on przed żadnymi środkami walki politycznej, nie przestanie walczyć, aż zdobędzie **powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu!**

MOWA POSŁA DASZYNSKIEGO
ZA POWSZECHNEM PRAWEM WYBORCZEM.

Zamieszczamy poniżej mowę tow. posła Ignacego Daszyńskiego, wygłoszoną w Izbie posłów austryackiej rady państwa dnia 5 b. m., jako uzasadnienie wniosku nagłego o wprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do parlamentu. Bratni nasz dziennik wiedeński „Arbeiter-Zeitung“ pisze o tej mowie:

„Dla potężnej, nawskróś przejętej tchnieniem konieczności czasu, prawdziwie historycznej mowy posła Daszyńskiego — żadne pochwały nie byłyby za wielkie. I jak każdy z słuchaczów w parlamencie czuł, że brzmi w niej głos szerokich mas, — jak tam potęga tych argumentów każdego porywała, — tak i czytelnicy to odczują“.

Burżuazyjny dziennik wiedeński „Neues Wiener Tagblatt“ następującemi słowy charakteryzuje wrażenie, jakie w parlamencie tą mową wywarł

„poseł Daszyński, ze wszystkich mówców parlamentu największym obdarzony temperamentem. Że był on wymownym i przekonanym orędownikiem w walce o powszechne prawo wyborcze, któż o tem będzie wątpił? Że surowy sąd odbył nad reprezentacyą interesów, a także bardzo ostre ciosy zadawał stronnictwom nacyonalistycznym i zakończył mowę wyrazami pełnymi otuchy w zwycięstwo — to wszystko można przeczytać w naszem dokładnem sprawozdaniu. Czego jednak druk oddać nie może — to płomiennej namiętności tonu, podburzającej siły głosu, rozmachu gestu tego mówcy, który jako retor i tym razem odniósł wielki sukces“.

Mowa posła Daszyńskiego brzmi:

Wysoka Izbo!

Sprawa powszechnego prawa głosowania nie zejdzie obecnie z porządku dziennego, sześciu posłów zgłosiło wnioski nagłe, domagające się natychmiastowego przedłożenia przez rząd projektu ustawy o powszechnem prawie wyborczem, oświadczenie prezydenta ministrów nie zadowoliło nikogo, z wyjątkiem niemieckich skoalizowanych partyj. W toku dyskusyi padły rozmaite uwagi odnośnie do stanowiska partyi socyalno-demokratycznej. Dr. Stransky pomawiał nas o tajną przyjaźń dla bar. Gautscha, posłowie Choc i Fresl dowodzili, że socyalni demokraci zdradzili lud, ponieważ zaraz na pierwszem posiedzeniu rady państwa nie połamali kości prezydentowi ministrów. Panowie ci jednak mogą być spokojni, bar. Gautsch w politycznej swej karyerze złamał już kark i zbytecznem byłoby łamanie mu jeszcze kości. Ruch masowy za powszechnem prawem wyborczem, dualizm, wreszcie zajścia w Bernie stworzyły taką sytuacyę, że br. Gautsch nie wyjdzie z niej cało, jest on już człowiekiem umarłym. Wogóle obecnie istnieć mogą **tylko sezonowe ministerya**. Każdy gabinet, który nie odważy się rozpocząć od reform podstaw współczesnego życia politycznego, utrzymywać się czas jakiś tylko może obietnicami i półśrodkami. Obietnice polegać będą na ofiarowywaniu tek ministeryalnych wielkim partyom. Ale po wypadkach berneńskich niemożliwością stało się zasiadanie w jednem ministeryum, Czechów i Niemców. Co najwięcej kilku karyerowiczów z Koła polskiego będzie można wziąć na ten lep, ale minęły czasy, kiedy ci panowie mogli ratować Austryę. Niemałym tryumfem naszym jest to, żeśmy w Izbie tej zachowali naszą niezawisłość, żeśmy się nie przystosowali do otoczenia. Zaszczytem dla nas jest niezadowolenie z nas innych partyj w tej Izbie. Państwo austryackie znajduje się obecnie w ciekawym stanie, władza w tem państwie spoczywa w ręku nielicznej garstki obywateli, a wielkie masy, stojące na zewnątrz, to właściwie

wrogowie państwa i obcy państwu.

Fakt ten będzie kiedyś miał konsekwencye, które dreszczem trwogi przejmą wszystkich. Już zmarły prezes Koła polskiego, Jaworski, w latach ośmdziesiątych powiedział: „Istnieje wprawdzie Austrya, ale niema Austryaków!“ A że słowa te nie ściągnęły niechęci korony na głowę p. Jaworskiego dowodzi fakt, że bezpośrednio potem p. Jaworski został ministrem. Jest to zresztą stwierdzenie rzeczywistości nieulegającej zaprzeczeniu, że niema jakiejś narodowości austryackiej, którąby była twórczym czynnikiem państwowym. Był kiedyś czas, to prawda, kiedy Niemcy nazywali się Austryakami dla odróżnienia od Niemców z rzeszy niemieckiej, ale z każdym dniem i tygodniem coraz bardziej odzwyczajają się od tej nazwy. Są poprostu Niemcami, za takich chcą uchodzić i starają się wogóle wysoko dzierżyć wszechniemiecki sztandar. Czy Austrya na tem dobrze wychodzi, czy źle, to dla nich kwestyą zupełnie podrzędnej wagi. W jaki sposób Austrya, zmuszona stać się państwem nowożytnem, dokona tego, Austrya, gdzie większość ludności jest obcą państwu? Austrya jest to

nowożytne państwo.

Dowodzą tego następne cyfry: W 1853 podatek konsumcyjny wynosił 38 milionów, w 1902 331 mil., czyli na głowę w r. 1853 wypadało 2 kor. 15 h., dzisiaj zaś 12 kor. 64 h. Uwzględniając powszechny obowiązek służby wojskowej, wielką masę ludności i jej siłę podatkową, dochodzimy do przekonania, że Austrya wkracza w szeregi nowoczesnych państw, a z uwzględnienia powyższych trzech czynników: masy, siły podatkowej i powszechnego obowiązku służby wojskowej wynika, że państwo to należy do tych, którzy są państwu obcymi, gdyż te od rządów wykluczone masy stanowią właśnie ludność; wszystko inne to świecidełka, wojsko, generałowie, złote kołnierze; wszystko opłaca, żywi, broni i utrzymuja masa. Nowoczesne państwo nie ma żadnego innego zadania, prócz pieczy o interesa ludu. Jeśli nam się mówi, że jesteśmy obciążeni historycznem kalectwem posiadania ośmiu narodów zamiast jednego i tego stanu rzeczy nie potrafimy zmienić, to musimy znaleźć to, co wspólnego mamy w Austryi, gdyż o to chodzi w każdym razie i widzimy wówczas, że wszystkie narodowości w tem państwie dwie mają tylko wspólne instytucye: parlament i koronę. Parlament w każdem zdrowem, normalnem państwie opiera się na masie ludowej. Jednolite państwa narodowe powstały z elementarną siłą, powstały o ile warunki na to pozwalały. Tego nie było w Austryi. Kiedy w środkowej Europie zakładane były jednolite państwa, Austrya wszystkie swoje narody, nietylko Słowian, trzymała

w karbach przy pomocy policyi

i każdy ruch narodowy ścigany był jako zbrodnia stanu. Mimo to żywiołowa siła narodowego rozwoju rosła bez przerwy i dzisiaj nie można myśleć o tem, aby ruch narodowy kiedykolwiek ustał. Setki gabinetów rozbije się o ten olbrzymi ruch narodów, dążących do światła, wolności, rozwoju sił i władzy. I niema narodu, niema partyi, któraby dała powstrzymać się w tem dążeniu do władzy, do najwyższego wyrazu politycznej doskonałości, do zwierzchnictwa ludu. Jak postąpiono w parlamencie z temi rosnącemi siłami? Zamiast pozwolić, by z nich powstało coś pożytecznego, każdy młody ruch **sieczono tu naprzód policyjnymi skorpionami**, a skoro to nie dawało rezultatu, starano się skorumpować go, próbowano go kupić i zatruć jadem moralnej zgnilizny. Owocem tej polityki, uprawianej przez lat dziesiątki, jest ogólne niezadowolenie, każda partya narodowa pomawia drugą o zdradę stanu, a wszyscy ci zdrajcy stanu nadzieje swe budują na państwie.

Ludność tak obcą stała się państwu, że nie obchodzi ono już nikogo. Narodowość, kościół i partye uważane jeszcze są tylko za świętość w publicznem życiu. Wszystko można lżyć, z wyjątkiem narodowości, kościoła i partyj. Państwo jest wyjęte z pod praw, jest ono nam obojętne, gdyż ograniczyło się do polityki zagranicznej tylko, do spraw wojskowych, do urzędów podatkowych i do żandarmeryi. Z powodu napisów ulicznych przelewana bywa krew w tem państwie ośmiu narodów. Ponieważ w państwie niczego nie można wywalczyć, prowadzić się walkę musi na narodowym terenie, to wytwarza przeczulenie, źródło szowinizmu. I doszło do tego, że te narodowościowe walki wyczerpały już wszystkie narody i teraz, kiedy to nastąpiło, wmawiają one w siebie, że coś posiadają i głoszą, że tego stanu posiadania będą bronić do upadłego. I na czem polega ten stan posiadania? Co trzeci miesiąc wojsko strzela na ulicach. Ładny stan posiadania, przy którym można dostać kulą w łeb lub pchnięcie bagnetem. Praga, Insbruk, Tryjest, Lublana, Berno, to tam, to gdzieindziej leje się krew, zawieszane są prawa obywatelskie, wszystko z powodu słówka: stan posiadania. Wszędzie ta sama kłótnia. O każdą posadę rządową toczy się spór. Dla pewnych polityków, dla pewnych posłów programem politycznym jest obsadzenie kilku posad sług przy urzędach. Sądy, probostwa,

koleje, napisy na ulicach, **wszystko narodowy stan posiadania**. Jest to

polityczna hipochondrya

na którą cierpieć muszą wszystkie narodowe partye, jak długo nie czują się pewnemi na gruncie prawnej władzy, państwa i jego organów. Nawet wojsko nie jest wolnem od tej polityki stanu posiadania. Kwestya *zde* czy *hier* jest taksamo bolesną, jak i nie rozstrzygniętą sprawą i nie można jej rozważać. Jest to stan niezdrowy. Stransky drwił z Niemców, iż cierpią oni na obawę przed zamachami. Tak jest istotnie, w każdej szkole widzą oni polityczny zamach. Ale zamach przetłómaczony na język czeski nazywa się prowokacyą. Co Niemcy nazywają zamachem to Czesi nazywają prowokacyą. Czy jedni, czy drudzy mają słuszność, zarzutów sobie z tego powodu robić nie powinni, **gdyż jedni i drudzy cierpią na tę samą chorobę**, nie jest to choroba Niemców lub Czechów, ale wszystkich narodów. Wszyskie bowiem narody w tem państwie uledz muszą chorobie, gdyż narodowość nie może być dla nich twórczym czynnikiem państwowym. Pos. Iro: Ponieważ pożenione je wbrew naturze! Pos. Daszyński: A więc rozpadnijmy się! Pos. Iro: To jest niemożliwem.

Państwo neguje narodowość jako czynnik twórczy, narody naturalnie odpowiadają państwu w ten sam sposób. Oczywiście nie potrzeba wielkiej filozofii, aby to zrozumieć, mimo to taka mądra głowa jak dr Lueger nie potrafi tego zrozumieć. Z oburzeniem pytał się on, dlaczego nie ucięto głowy Pernerstorferowi za to, że wymyślał na dynastyę? Dlatego ponieważ wszystkie narody wypierają się państwa, odrzucają wszystko co nie jest narodowem, kościelnem czy partyjnem. Czyż zresztą tenże Lueger nie zgrzeszył nigdy przeciwko dynastyi? Czyż nie groził on atakiem na bramy Burgu? Charakterystycznem jest, że właśnie ten człowiek krzyczy: patrzcie co za zbrodnię popełniono, Pernerstorfer obraził naszą kochaną dynastyę!

Skład tego parlamentu podyktowała nietylko niesprawiedliwość — o tem wcale nie chcę mówić — ale także

nierozum i fałszywość.

Nie czyni on zadość potrzebom państwa, istnieje tylko po to, aby narody powstrzymywać w ich rozwoju i rujnować. Parlament bez budżetu, bez kontroli nad armią, bez kontroli nad zagraniczną polityką, z § 14 dla wewnętrznego ustawodawstwa, jest frazesem, oszustwem. I parlament ten nie może być niczem innem. Są w nim tylko trzy rodzaje posłów. **Jedni są niewybranymi, drudzy uprzywilejowanymi, nieprawnie wybranymi, inni wreszcie źle wybranymi posłami.** Głos wielkiego właściciela ziemi znaczy tyle co 50 głosów miejskich wyborców, 200 chłopów, 1000 robotników. Z podatków opłacanych przez Czechy płaci szlachta najwyżej 20 część, za to ma pretensyę do czwartej części mandatów sejmowych. Wódka i piwo same przynoszą więcej państwu niż cała szlachta. A co szlachta państwu daje jedną ręką, to odbiera drugą, w formie synekur, posad w armii i w dyplomacyi. Przyznać trzeba, że szlachta to ludzie cywilizowani, mają dobre maniery (wesołość). Ale czy parlament to sala balowa, salon, by dopuszczani byli tylko ludzie dobrze ułożeni? (wesołość). Pos. dr Heilinger: Hrabia Sternberg? Pos. Daszyński: O nim niechcę wcale mówić, to stara szlachta (wesołość). Mówią, że szlachta jest podporą tronu i ołtarza. Nie podpierają oni jednak nikogo,

ich podpiera tron i ołtarz.

Przy politycznem życiu wogóle utrzymuje ich korona, a biada koronie, która opiera się tylko na kilku obszarnikach i galicyjskich szlachcicach. Właśnie rewolty junkrów, mogą być niebezpieczne i dla korony, jak dowodzą węgierskie wypadki. Z powodu przywilejów swych, z powodu odpowiedzialności tylko przed koroną, utracili oni wszelką władzę u ludu. Wyobraźcie sobie tylko Dzieduszyckiego na zgromadzeniu ludowem! (Wybuchy śmiechu).

To bardzo sympatyczni ludzie, tacy hrabiowie jak Palffy, ale na zgromadzeniu ludowem wciąż miołaby nimi obawa, że ich mogą zabić. W jednej z swych lepszych mów powiedział książę Liechtenstein tym panom, że powinni tak się wygimnastykować, jak pruscy junkrzy. którzy odważają się mówić na zgromadzeniach ludowych, skutkiem czego reprezentują także znaczną potęgę. U nas może tylko podburzająco działać, jeżeli widzimy takiego p. Kozłowskiego, wybranego przez 22 wyborców, tu wchodzącego, lub pewnego dostojnika grecko-oryentalnego kościoła z Bukowiny. gdzie całą kwestę stanowi 11 głosujących. Głos prałata tyrolskiego znaczy tyle, co głosy 10.000 ojców rodzin, głos galicyjskiego szlachcica wart 3.500 głosów dorosłych robotników. Nic więc dziwnego, że poza temi gładkiemi manierami, kryje się bezwłodność i podstępność. Lecz u nas istnieje przedstawicielstwo interesów! Sposób, w jaki to w Austryi zostało przeprowadzonem, jest

najbardziej demoralizującem urządzeniem

Rzekomo interesa wyodrębnione zostały w kuryach, stan faktyczny wykazuje jednak coś innego. Od dawna już przemysł opuścił mury miejskie, największe fabryki powstały właśnie po wsiach. Na wsi mieszka nie az przeszło 4000 robotników pełnoletnich, inżynierowie, dyrektor fabryki, właściciel jej; kandydat jednak nie o ich głos ubiegać się musi, ale o głosy zubożałych chłopów i wówczas jest wyrazem kraju. Wielki przemysł jest w Austryi pozbawiony reprezentacyi. Jako poseł chłopski wielki przemysłowiec kandydować nie może, w mieście majoryzują go rzemieślnicy, pozostaje mu więc tylko tęsknota do głosów robotniczych. Robotnik nie ma jednak prawa wyborczego. W ten sposób agraryusze stanowią 70 procent członków Izby, mimo że ludność rolna w Austryi nie przenosi 55 procent. To co w Austryi mamy, nie jest reprezentacyą interesów, ale przedstawicielstwem średniowiecznych stanów zawodowych. Nie może być mowy o porównaniu programów. Izba dzieli się na mnóstwo monologistów. Życie polityczne polega na kompromisach, kompromisy jednak i kurye wykluczają się wzajemnie. Kurye nie są terenem walk interesów, lecz walk partyjnych lub nawet jednostek. Mamy partyę Luegera, partyę Schönerera, partyę Wolfa. Gdzie tu wielki narodowy ruch?

Poseł Wolf: Przyjdzie:

Poseł **Daszyński:** Życzę panom wszystkiego dobrego. (Wesołość) Nie robię zarzutów, analizuję tylko, chcę zrozumieć. Nierealne interesa mierzą się w kuryach. **Kto zyskuje tutaj przewagę? Najgorszy krzykacz.** I kto ma zazwyczaj największy wpływ w narodowej polityce? Redaktorzy. O ich łaskę współzawodniczy się. W rękach tych czynników realne interesa przetwarzają się w potworne konflikta, fantazya pracuje, wszędzie widzi się odwiecznego wroga, łaknie się jego krwi. Do tego dodać trzeba census

pięcio i czteroguldenowy.

Cenzus ten nic innego stworzyć nie mógł, jak luegerowszczyznę. Zamiast niskiego pięcioguldenowego cenzusu należało raczej przeprowadzić gruntowną reformę wyborczą. Pięcioguldenowcy zakorzenili się i luegerowszczyzny nie można już pozbyć się. Ta warstwa jest ofiarą najwyuzdańszej demagogii, obojętnem jest przytem kto ją uprawia. Schönerer jest bardzo podobnym do Luegera; jeden jest bigotem katolickim, drugi protestanckim, jeden wielbicielem Habsburgów, drugi Hohenzollernów.

Przy istniejącej ordynacyi wyborczej, mieszczaństwo nie może się ukonstytuować jako klasa. Nieprawdą jest, jakoby mieszczaństwo kiedyś powstać mogło na gruncie kuryj, startem zostanie nie między socyalną demokracyą i wielką własnością, lecz między pięcioguldenowcami a feudalną lub liberalną wielką własnością.

Cóż więc dziwnego, że mieszczaństwo to chroni się na wszystkim dostępną wyspę nacyonalizmu. Jeśli się uwzględni, że mamy jeszcze pośrednie wybory, specyalną geometryę wyborczą, wówczas powiedzieć można, że ci co pobudowali te przeklęte klatki dla głupców, byli oszukanymi oszustami. Wierzyli oni, że przy pomocy tych sztuczek powstanie wielki jakiś naród niemiecki; tymczasem co się stało? Niemcy zostali odepchnięci od steru nawy państwowej ukonstytuowali się jako naród tak samo, jak najmniejsze narodki tego państwa. Stali się szowinistami i podlegają tym samym chorobom co i inne narody i mieszczaństwo niemieckie tak długo naprózno szukać będzie ratunku, jak długo istnieć będą kurye. Może ktoś powie

piąta kurya

to przecież powszechne prawo wyborcze. Istnieją atoli okręgi wyborcze w piątej kuryi, obejmujące pół miliona mieszkańców i 600 gmin wiejskich. Proszę wyobrazić sobie stosunek posła w takim okręgu do wyborców i odwrotnie **W jaki sposób reprezentować można 500.000 ludzi i 600 gmin,** w jaki sposób uzewnętrznić w parlamencie ich polityczną siłę. Przechodzi to ludzką możność, na to liczył Badeni; chciał zadrwić i dał nam powszechne prawo wyborcze, pozbawione wszystkich skutków powszechnego prawa wyborczego. I po co to wszystko? Po co rozpala się energię milionów ludzi? Po to, by poseł piątej kuryi miał tysiączną część politycznej władzy jakiegoś hrabiego Palffy'ego.

Poseł **Palffy:** Niewiem, czego pan odemnie wciąż chcesz!

Poseł **Daszyński:** Jestem tysiączną cząsteczką pana hrabiego, nie prawdaż? (Wesołość). Mnie wybrało 157 gmin, dwa miasta z 41.000 wyborców a 200 000 dusz Reprezentanta piątej kuryi

świętym obowiązkiem jest: krzyczeć.

(Wesołość) Musi wysilać się, aby go dostrzeżono. Krzyczy, gdy to nie pomaga rzuca kałamarzami, a gdy i to nie pomaga, grozi rewolwerem; kiedy wszystko nie osiąga skutku, wtedy kupuje sobie gwizdek, jakiś hałaśliwy instrument, który zgłusza wszystkich przeciwników politycznych. (Wesołość). Galerya wówczas oklaskuje go, nie wiedząc o tem że to trucizna dla parlametu. Ci ludzie z piątej kuryi wcale nie są jakimiś wyrzutkami. Taki Fressel, hałasujący tutaj, jest bardzo spokojnym człowiekiem. W kuluarach obcujemy ze sobą po przyjacielsku; tu taj atoli „broni zawsze narodu“. Broni wszystkiego, musi to robić. Nie może podjąć się żadnych konkretnych obowiązków, ponieważ nie mógłby nikogo zadowolić. Jak można podejmować się zresztą konkretnych zobowiązań wobec 50.000 wyborców lub 600 gmin? Jeśli właściciele ziemscy nie mają wpływu z powodu małej liczby wyborców, to posłowie z piątej kuryi są go pozbawieni z powodu zbyt wielkiej liczby wyborców. Lecz nonens austryacki pomści się niebawem. Nie można bezkarnie z ogniem i Fresslem igrać (wesołość), parzą bowiem.

Sam jestem wybrany z piątej kuryi i nie chcę tym panom osobiście ubliżyć. Do tej piątej kuryi jednak wpychają burżuazyjne partye swe *enfants terribles*. Jak pozbywa się znoszonych ubrań, tak mieszczaństwo pozbywa się krzykliwych polityków, których nie może użyć, wypychając ich do piątej kuryi. **Odbywa się dobór** nie złych, i co krawrzących, w każdym razie **nędzoty rujnującej parlament**. W ten sposób piąta kurya nie wzmacnia parlamentu, lecz przeciwnie, zatruwa go. I jeśli hr. Tisza, jako argument przeciw powszechnemu prawu wyborczemu cytuje tę karykaturę powszechnego prawa wyborczego, piątą kuryę, to powinien przyjść tutaj poznać takiego Steina i Fressla, a przekona się, że przy takiem prawie wyborczem niemożliwą jest jakakolwiek polityka w parlamencie. Wszystko to sprawiło, że natychmiast po wystąpieniu Kristoffy'ego za reformą wyborczą, myśl ta donośnem echem odbiła się u nas. Nie potrzeba wcale robotników przekonywać, że hrabiowie, klerykali i szlachta są czynnikiem politycznie bezużytecznym. Robotnika uświadomiła już przed piętnastu laty wielka agitacya za prawem wyborczem, prowadzona przez naszą partyę, dawno przed tem, nim przyszedł tu p Fressel, by udzielać nam rad. Pragniemy pańskiej obecności, panie Fressel, wówczas, kiedy wiedeńscy robotnicy staną naprzeciw bagnetów wojska w walce o powszechne prawo wyborcze. Pańskich rad politycznych nie potrzebujemy istotnie, by dalej prowadzić naszą wielką walkę. W robotnikach masz pan przed sobą

dojrzały lud,

który puka do bram tego gmachu. Suma politycznej świadomości, tkwiąca w austryackich robotnikach wszystkich narodowości, jest tak wielką, że każdy uczciwy przeciwnik przyznać nam musi że powinniśmy tu mieć więcej posłów niż dziesięciu. Jak dojrzałym jest ten wielki lud, skoro mimo tego, że ma tylko dziesięciu posłów, wywiera tak olbrzymi wpływ na całą politykę państwa! Przyczyną tego zapewne nie piękne oczy posłów socyalno-demokratycznych, ale świadomość, że poza nami stoją setki tysięcy zorganizowanych robotników. I ta nowoczesna olbrzymia klasa jest upokarzaną i wydawaną w ręce jej wrogów. Ale my jesteśmy po to tutaj, aby posłuch wymusić dla jej żądań.

Niemcy kują przeciw nam zarzut, iż powszechne prawo wyborcze stanowi

niebezpieczeństwo dla narodu.

Jak można być tak nierozumnym, by przeciwstawiać interesa narodowe interesom ludu, politycznemu postępowi. Wszystko ma się rozwijać, dojrzewać, tylko narodowe interesa niemieckie nie mogą być dotknięte; naprzód uznane zostały one za świętość w każdej swej cząstce. Dlatego świadkami jesteśmy upokarzającego widowiska, jak sześć narodów przyszło z wnioskami nagłymi, a tylko postępowi Niemcy i Koło polskie wystąpili przeciw reformie. Niemcy twierdzą, że interesa ich powinny mieć przewagę. Na podstawie jakiego przywileju? Czy Niemcy są w stanie utrzymać państwo? Na to są za słabi. Pozostaje im więc tylko wpływać na państwo. Mówią oni, że bronić muszą swej kultury przed barbarzyńcami. Ale kogo wybiera największe ich miasto? Czy kwiat inteligencyi? Wybiera Bielohlawka, Gregoriga, Probaskę, Schneidra. Czy to przedstawiciele inteligencyi? To grajzlernicy! Z ich strony grozi Niemcom większe niebezpieczeństwo, niż ze strony Polaków i Czechów. Przy tem prawie wyborczem dawno już złożyli ofiarę z inteligencyi. Najlepsza cząstka ich narodu zwraca się przeciw ich wstecznictwu Czemże innem jest wystąpienie dra Lechera, jak nie wystąpieniem inteligentnego człowieka, który oświadcza: **Mój narodowy patryotyzm nie przeszkadza mi głosować za rozumną i konieczną reformą wyborczą.**

Niemcy z biegiem czasu stali się reakcyjnym czynnikiem w polityce tego państwa i charakterystycznem jest, że teraz spoglądają na ławy Koła polskiego, czy kilku szlachciców dostarczy pożądanej większości przeciw najważniejszej reformie. Znamiennem jest również, że posłowie niemieccy łączą się z najzacieklejszymi reakcyonistami z Koła polskiego. Niemcy na reformie wyborczej nie tracą niczego, przeciwnie, zyskują możność ukonstytuowania się niemieckiej burżuazyi jako klasy i mogą zarazem objąć kierownictwo w państwie, ponieważ bezsprzecznie stanowią największą partyę burżuazyjną.

Padł niejeden już autorytet zniknął także niejeden przywilej a oni na podstawie swej siły podatkowej żądają nagle największej władzy. Ale w takim razie państwo w oczach ich nie jest niczem innem, jak towarzystwem zarobkowem A może przyjdzie czas, kiedy na podstawie tego samego argumentu ktoś przeciw nim wystąpi Mówią, że są bogatym narodem, utrzymującym inne, uboższe. Frazes o biernych krajach przenieśli do polityki, zapominając, że te bierne kraje są rynkiem zbytu dla ich przemysłu, zapominają, że centralne urzędy zawsze jeszcze obsadzane są przez Niemców.

Przechodzę teraz do dynastyi. Stwierdzić jednak przedewszystkiem muszę, że mamy prawo mówić o dynastyi, a prawo to opłacamy 11 milionami koron, które rocznie uchwalamy na utrzymanie dynastyi. Nie chcę obrażać cesarza, człowieka starego, który wiele w swem życiu przecierpiał. Ale podnieść muszę, że w takich warunkach panujący zazwyczaj słyszą z trudnością i że trzeba obmyśleć środki, jakimi można zdobyć u nich posłuch. Tak jak car w Rosyi, dopiero po zamordowaniu trzeciego ministra oświadczył, że należy liczyć się z ruchem, podobnie i w Wiedniu poruszono się wtedy dopiero, skoro wystąpiono z żądaniem węgierskiej komendy lub kiedy grożono marszem do Burgu. Dr. Lueger wie, jakie

argumenta w Burgu

działają. Nie należy jednak zapominać, że ta sama droga stoi otworem i przed innemi partyami, zwłaszcza partyami ludowemi. Dynastya przecież łatwo może się usprawiedliwić, że w ciężkiem tem położeniu miała doradców tylko takich, jak Gautsch, a ten jest tak niewinnym! Pyta się on: „Mamo, co to jest kamarylla?“ (Wesołość). Tak, jak gdyby nie było lat 1859 i 1866, jak gdyby w historyi austryackiego dworu spowiednik i jego penitentki nie odegrały najważniejszej roli w najpoważniejszych wypadkach.

Przypatrzmy się teraz temu ministrowi, który nawet nie wie o co walczymy, który nam powiada, że nic niema przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego. Bo przecież my mamy już powszechne prawo wyborcze. Powiada, że niema nic przeciw temu, aby powołano inne jeszcze koła do utworzenia woli zbiorowej. Ale jak? Czy może chce dodać jeszcze szóstą kuryę? (Wesołość). Byłoby to największe szaleństwo, a człowiek ten mówi o tem przed 400 posłami i nikt nieroześmiał mu się w twarz **Czy zasługujemy jeszcze na miano reprezentantów ludu, skoro pozwalamy, aby przychodzono do nas z najgłupszymi frazesami.** Jak nowożytne poczucie klasowe przyszło do nas z zachodniej Europy, tak fale wielkiego ruchu rewolucyjnego przekroczą nasze wschodnie granice. Inaczej będziemy mówić, kiedy przyjdzie na nas czas.

Nie chcemy być dłużej niewolnikami, nie pozwolimy zatruwać się dłużej przez kurye. Fala potężnego ruchu ludowego za reformą wyborczą wymiecie z tej Izby wrogów ludu.

Lud obudził się i zdobędzie swe prawo, a walka prowadzona będzie pod hasłem: Precz z parlamentem przywilejów! Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania! (Głośne oklaski u socyalnych demokratów).

Szlachta przeciw reformie wyborczej.

Gdy chodzi o spełnienie jakiejś roli nikczemnej z całą bezczelnością — w formie jak najjaskrawszej — musi w parlamencie austryackim rozledz się głos z ław polskiego Koła. Bo nie zna ono żadnego kiełzna w swym bezwstydzie, nie posiada i tej odrobiny sromu, która innym służkom rządu, lub zagorzalcom reakcyi — czasem nakaże niekompromitować się do ostatniej nitki, nie rzucać się na łeb na szyję w kałużę. A na taką względną powściągliwość mogą sobie w Wiedniu tem łatwiej pozwolić inni, iż wiedzą, że Koło galicyjskie w każdym kale z lubością pławić się będzie, że w brudnej robocie wszystkich współinteresowanych zawsze wyręczy.

Tak było i podczas piątkowej debaty nad powszechnem głosowaniem. Przeciwko reformie z całą furyą wystąpił herszt Koła — Dzieduszycki. Wielbi „Czas“ za to wystąpienie jego odwagę, nie rozróżniając pozornie tej cechy od czelności! Bo nie miał graf Dzieduszycki nawet tej wisielczej odwagi, by otwarcie powiedzieć:

Nie chcemy powszechnego głosowania, bo naszą klikę by ono w niwecz rozbiło!.. Bo trzymamy się tylko korupcyą i koryami. Bo po usunięciu klatek kuryalnych opluwanoby nas i wyświecono,

Tego nie powiedział wszakże graf Dzieduszycki. Nie. Występując przeciw interesom ludu w Galicyi, nie zawahał się ten bezwstydny szarlatan wołać, że broni ludności polskiej i ruskiej. Nawet ruskiej, której klika kołowa rozbojem wyborczym łupieżczo wyrywa mandaty!

On, były prezes komitetu centralnego, wypoliczkowany raz słowami, że ma ręce skrwawione i przeto ręki mu podać nie można, poważył się drapować w szaty obrońcy ludności polskiej i ruskiej... Czyż można dalej posuwać cynizm! I nie żenowało to wcale tego „patryoty“, że w parę chwil później w głosowaniu ramię przy ramieniu znalazł się z szowinistami niemieckimi, rozumiejącymi, że powszechne prawo wyborcze zmiotłoby w licznych krajach ich pasożytniczą na przywilejach wyhodowaną większość... A w pierwszym i dla nas najważniejszym rzędzie — na Śląsku. Ale co Śląsk obchodzi klikę kołową, skoro po odgniciu tam szlachty od pnia narodowego tylko lud polski pozostał, walczący z wynarodowieniem.

Z oburzeniem wreszcie odeprzeć należy wciąganie przez indywidua kołowe całego kraju do swego bagna: jakie czoło miał ten człowiek, któremu — jak sam to odkrył — aluminium w mózgu grzechocze, załgiwać się twierdzeniem, że za nim stoi kraj cały? Nie łudzi się oczywiście pseudo-chytry herszt Koła, że jego szulerski pomysł przerzucenia kwestyi głosowania powszechnego na teren udanej polemiki z Kramarzem kogoś zmylić potrafi.

Potylekroć skompromitowanym szulerom każdy najmniej doświadczony patrzy na ręce uważnie.

A przytem kwestya, w grę wchodząca, zbyt wielką jest i poważną, by mogła się tu udać choćby najchytrzejsza finta!

Więc po mowie Dieduszyckiego pozostaje tylko wrażenie nowego splugawienia się kliki, która, jak rak nieszczęsną Galicyę toczy i przed światem ją swem istnieniem obydzi.

Z CARATU.

Zabójstwo Kunitzera.

Dnia 5 b. m o godzinie 6 wieczorem, policya łódzka dokonawszy nagłej rewizyi w hotelu Rzymskim przy ul. Mikołajewskiej, ujęła wspólnika Szulca, zabójcy Juliusza Kunitzera.

Jest to młodzieniec lat 22 liczący, który zameldowany był pod nazwiskiem Stefana Engrata w Iłży, w gubernii radomskiej; zamieszkiwał on w hotelu tym od 2 tygodni. Znaleziono przy nim rewolwer 8 strzałowy nabity w kieszeni. Dwa takie same rewolwery leżały na biurku, w którem znaleziono i skonfiskowano wiele papierów.

Domniemany Engrat przyznał się sam do winy współzabójstwa Juliusza Kunitzera.

Próba ucieczki.

Korespondent „Warsz. Dniew." pisze z Białegostoku:

„Do zarządu policyjnego przyprowadzono dwie inteligentki miejscowe: M. Halpernównę i E. Bernsteinównę (ta druga uczenica gimnazyum), które usiłowały podać kilka piłek stalowych jednemu z więźniów.

Piłki znajdowały się w naczyniu z jedzeniem i wykrył je wartownik więzienny przy oględzinach".

Procesy polityczne.

Dnia 3 b. m. w wileńskiej izbie sądowej zakończono rozstrzyganie spraw politycznych. Oskarżeni o należenie do partyi rewolucyjnej „Bund" mieszczanie Lejzer Perczik i Mejer Rabinowicz zostali uniewinnieni.

Również uniewinniono mieszczanina Abramowicza, oskarżonego o rozprzestrzenianie wydawnictwa, mającego na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego. Sprawy Bekkera i Bałtruszajtisa, oskarżonych o te same przestępstwa, odłożono, ponieważ oskarżeni zbiegli.

Dnia 5 b. m. izba sądowa warszawska, z udziałem przedstawicieli stanów, skazała na zamknięcie w twierdzy: Rajzmana na 3 miesiące, Gordyjasa na rok i Pulewskiego na półtora roku.

Wiece studenckie.

„Nowosti" donoszą, że w Petersburgu na drugim wiecu studentów Polaków, uchwalono solidaryzować się z jedną (?) z partyi, grają ych rolę wybitną.

Pożary w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu").

Stryj, 6 października.

Dziesiąty dzień rozprawy.

Dziś słuchano pozostałych świadków.

Karol Ludwig, powołany przez prokuratora, zeznaje, że był obecny przy wizyi lokalnej. Kandefer przyznawał się do podpalenia, ale którego szybu nie pamięta.

Maciej Wohlfeld, kierownik szybu potwierdza, że podczas strajku odbywały się zabawy z tańcami i z ogniami sztucznymi Knotków używano przy fajerwerkach, zwłaszcza przy silnym wietrze, gdy zapałki gasły. W sekcyi zabawowej był Chomycz.

Przew.: Dlaczego urządzaliście zabawy podczas strejku?

Wohlfeld: Ponieważ zakazywano nam urządzania zgromadzeń.

Przew.: Czy na zabawie w lesie tustanowickim były ognie sztuczne?

Wohlfeld: Były.

Przew.: Dlaczego urząd gminny w Borysławiu doniósł, że nie było ogni sztucznych?

Wohlfeld: Mógł nie wiedzieć, bośmy o zabawach nie donosili.

Julian Górski potwierdza również, że podczas strejku odbywały się zabawy. Fajerwerki były. Chomycz należał do komitetu zabawowego.

Na tem ukończono przesłuchanie świadków. Świadek prokuratora Manz, nie zjawił się, wobec czego obie strony zrzekły się jego świadectwa.

Odczytano następnie świadectwa moralności oskarżonych. O Kandeferze i Górnym wydał komisarz rządowy w Borysławiu, p. Biedermann, świadectwo, że „zachowywali się naganie, ponieważ nakłaniali do występowania przeciw porządkowi publicznemu". Chomycz zachowywał się zdaniem p. Biedermanna naganie „ponieważ był agitatorem".

To czysto klasowe pojmowanie moralności jest charakterystycznem dla naszych władz. Socyalista i zbrodniarz są to dla nich pojęcia identyczne.

Swiadectwo Katarzyny Szczepaniakowej stwierdza, że zachowywała się w Borysławiu i gdzieindziej nienagannie.

Rozprawa piątkowa trwała krótko, gdyż przewodniczący odroczył ją w południe do soboty rano. W piątek popołudniu obradował trybunał nad sformułowaniem pytań. Słychać, że trybunał postawi tylko pytania główne. Mówią też, że prokurator ma odstąpić od oskarżenia co do dynamitu. Gdyby tak było, wówczas przedłożonych zostanie przysięgłym tylko pięć pytań głównych.

Zwróciło powszechną uwagę, że przewodniczący nie zamknął dziś postępowania dowodowego. Czyżby p. prokurator miał w zanadrzu jeszcze jakiegoś nowego świadka, zazdroszczącego laurów Petrowowi? Może żandarm Wyspiański znów znalazł konfidenta?...

Stryj, 7 października. Prokurator odstąpił od oskarżenia co do dynamitu. Nowych świadków nie zgłoszono. Prokurator zażądał pytań dodatkowych. Wieczorem nastąpią wywody prokuratora i obrońców.

Z sali sądowej.

Galicyjski wymiar sprawiedliwości. W znanej sprawie pościgu żandarmskiego w Jaśle za niezakazanym przedrukiem interpelacyi, zawierającej „List otwarty ks. Ściegiennego do polskiego ludu pracującego", zapadł — jak wiadomo — w sądzie powiatowym w Jaśle wyrok, który niedawno podaliśmy na wieczną rzeczy pamiątkę, jako ilustracyę sądownictwa galicyjskiego, jako charakterystyczny znak czasu i stosunków galicyjskich.

Jak swego czasu donosiliśmy, wnieśli w lipcu b. r. Józef Kukulski, Józef Łukasik i Walenty Kupczyk skargę do sądu powiatowego w Jaśle przeciw smutnej pamięci Mieczysławowi Kaliniewiczowi, kierownikowi starostwa jasielskiego, o bezprawne przeprowadzenie rewizyj domowych. Skargę wypracował adwokat dr Stanisław Michnik z Jasła. Oskarżeniem tem uczuł się dotkniętym „na honorze" p Kaliniewicz i — stała się rzecz niesłychana. Zamiast stawić przed kratki sądowe Kaliniewicza i ukarać go przykładnie, odrzucono skargę pokrzywdzonych i z oskarżycieli uczyniono oskarżonych! P. Kaliniewicz oskarżył ich, oraz dra Michnika o obrazą swego honoru!

Na rozprawie, odbytej 11 z. m. w Jaśle, zapadł wyrok skazujący Kukulskiego, Łukasika i Kupczyka na dziesięć dni aresztu, zaś ich adwokata dra Michnika na czternaście dni aresztu.

Obecnie podaje „Kuryer lwowski" dosłownie obszerne uzasadnienie wyroku, podpisane przez niejakiego Szostkiewicza (warto zapamiętać nazwisko tego pana). Powiedziano tam między innemi, że „prokuratorya państwa w Jaśle na skutek doniesienia magistratu (!) miasta Jasła zarządziła przez c. k. starostwo w Jaśle pościg za pismem „List otwarty ks. Ściegiennego do polskiego ludu pracującego", już przed kilku laty skonfiskowanego (lecz immunizowanego, *przyp. Red.*). Na skutek tego oskarżyciel prywatny (p. Kaliniewicz), jako kierownik c. k. starostwa, podyktował c. k. żandarmowi Janowi Bösslerowi polecenie rewizyi trafik miejscowych i u niejakiego Schindelheima, trudniącego się rozsprzedażą gazet. W czasie wykonywania rewizyi żandarm Bössler dowiedział się od trafikanta Fränkla i c. k. żandarma Rubicza, że właśnie Kukulski ofiarował Fränklowi nieoznaczoną ilość egzemplarzy rzeczonego pisma na sprzedaż i że je dawał na ulicy czytać przechodniom, więc powrócił do oskarżyciela prywatnego z wnioskiem na rozszerzenie wydanego polecenia rewizyi i u Kukulskiego, ale że go w biurze nie zastał, a obawiał się zwłoki, więc z własnej mocy (!) rewizyę u pomienionego przeprowadził z wynikiem ujemnym. Składając ustne sprawozdanie z wykonania danego mu polecenia oskarżycielowi prywatnemu, opowiedział mu i o rewizyi u Kukulskiego, oraz jej przyczynie i prosił o rozszerzenie pierwotnego polecenia także do osoby Kukulskiego, na co oskarżyciel prywatny zezwolił i tegoż nazwisko wpisać mu polecił. Nadto sam oskarżony Kukulski przyznał że sprowadził 20 egzemplarzy rzeczonego pisma, że je ofiarował trafikantom do rozsprzedaży, a on sam pozostałe 10 dał czeladnikowi Stankowi, zaczem pismo to rozpowszechniał, że po odbytej rewizyi zasięgał porady prawnej oskarżonego IV. adwokata dra Stanisława Michnika, nie przemilczawszy tego, co powyż przyznał i za tegoż poradą wniósł przeciw oskarżycielowi prywatnemu jako kierownikowi c. k. starostwa doniesienie karne o bezprawną rewizyę i przekroczenie z § 331, 332 uk. do lcz. U 1313/5, które w skardze subsydyarnej po zaniechaniu sprawy przez c. k. prokuratoryę państwa, a następnie po jej odłożeniu przez sąd powiatowy w Jaśle, w zażaleniu popierał".

Przyjął zatem świetny sąd jasielski za pewnik, że oskarżeni mieli świadomość popełnienia przez siebie czynów karygodnych i mimo to „fałszywie" oskarżyli Kaliniewicza o bezprawne zarządzenie rewizyj. Dalej czytamy w uzasadnieniu wyroku:

„Co do oskarżonego IV. adwokata dra Stanisława Michnika na podstawie jego własnego przyznania i tłómaczenia się pierwszych trzech oskarżonych, że i przy szukaniu u niego porady prawnej i dawaniu mu informacyj nic nie zataili, przyjęto, że zamiarem wszystkich oskarżonych była chęć postawienia oskarżyciela prywatnego przed sądem, jako takiego, który przekracza ustawę karną, więc skompromitować go publicznie, tj. cześć jego naruszyć, co stanowi tak podmiotową, jak i przedmiotową istotę czynu z powołanych przepisów ustawy karnej.

Przepis § 9 ord. adw. nie ekskulpuje oskarżonego IV. adwokata dra Stanisława Michnika, owszem wkłada na niego obowiązek, by jako doradca w prawie biegły pod powagą publiczną ustanowiony zgłaszających się do niego o poradę laików w prawie, wedle najlepszej wiedzy i sumienia w pojedynczych wypadkach informował i do zrealizowania ich praw w drodze ustawowej — a jak w obecnie omówionych — w drodze środków prawnych im dopomagał, czego on właśnie w podanych wypadkach zaniechał(?) obierając inną drogę, która oskarżycielowi prywatnemu jako kierownikowi c. k. starostwa wysoce ubliża, dlatego za współwinnym(?) uznanym być musi".

W Galicyi więc skazuje się adwokata za jego czynności adwokackie...

Pod płaszczykiem klerykalizmu. Znaną jest naszym czytelnikom sprawa starosty ropczyckiego Jagoszewskiego, który złożył z urzędu wiceburmistrza Dębicy dra Fischlera. Narzędziem starosty była w tej sprawie t. zw. „partya katolicka" w Dębicy; komendantem tej „partyi katolickiej" jest aptekarz Zauderer, przechrzta, który przed 20 laty, jeszcze jako żyd, był burmistrzem Dębicy, a zmuszony do ustąpienia, wciąż od tego czasu intryguje, aby znów zostać burmistrzem. Na skutek tych intrygi jego i jego „partyi katolickiej" zawiesił starosta burmistrza w urzędowaniu i w jego miejsce powołał nie pierwszego asesora, lecz — Zauderera, grożąc wydziałowi powiatowemu, że od wyznaczenia Zauderera czyni zależnem poparcie swe dla Dębicy.

Wskutek interpelacyi posła Daszyńskiego w parlamencie widział się zmuszonym wydział krajowy po 11 miesiącach zesłać delegata na dochodzenie, w osobie młodego aplikanta Wydziału kraj. Brezany'ego.

Wtedy to Zauderer i jego poplecznicy potwierdzili w tem postępowaniu dyscyplinarnem dnia 20 i 21 czerwca b. r. zarzuty przeciw drowi Fischlerowi przez starostę, przy zawieszeniu go w urzędowaniu uczynione. Zauderer, dr Sydon Friedberg, Szczerbiński, ks. Wolski, dyrektor gimnazyalny Szydłowski, dzierżawca apteki Jakliński, szewc Augustynowicz i Hubicki, jako „radni katoliccy, dbający o dobro gminy", zeznali, że dr Fischler jako wiceburmistrz dopuścił się w urzędowaniu następujących nadużyć: 1) że oskarżyciel prywatny dr F. zwoływał posiedzenia rady gminnej na niedziele i święta aby przeprowadzić uchwały żydowskim radnym dogodne, a uniemożliwić chrześcijańskim przybycie na posiedzenia; 2) że chciał uzyskane dla Dębicy gimnazyum utrącić lub przewlec, bo wmawiał w komisye i inżyniera przy zdjęciu planów, by oświadczyli się za placem innym, niż już uchwalony i zatwierdzony; 3) że za czasów oskarżyciela prywatnego stanęły w mieście i naprzeciw bursy szopy drewniane bez konsensu, a oskarżyciel prywatny nie polecił zburzenia i wogóle nic nie zarządził w tej mierze; 4) że wyasygnował sobie 7 K i kasa gminna mu je wypłaciła za jazdę do Ostrowa na wiec, nie mający związku na mniejszego ze sprawą gminną; 5) że wystawił Finkowi i Straussowi na żądanie sądu w Tarnowie korzystne świadectwa moralności, jakkolwiek dawniej w powyższej sprawie wydał świadectwa niekorzystne.

Dr Fischler z powodu tych oszczerczych zarzutów zaskarżył wszystkich tych matadorów dębickich z „katolikiem" Zaudererem na czele do sądu i wskutek delegacyi sądu, zarządzonej na prośbę oskarżonych, odbyła się w sądzie tarnowskim dnia 27 września rozprawa, którą prowadził p. sekretarz Lelek.

Oskarżeni stawali osobiście z wyjątkiem Szczerbińskiego, bronił ich adwokat dr Gałecki młodszy, oskarżyciel prywatny zjawił się osobiście z zastępcą, adwokatem drem Frühlingiem z Krakowa który imieniem swego klienta cofnął skargę przeciw ks. prałatowi Wolskiemu, który w dobrej wierze owe bezzasadne zarzuty podpisał.

Co do zarzutu pierwszego wykazała rozprawa na podstawie protokołów posiedzeń i częściowego przyznania oskarżonych, że dr Fischler nie zwoływał posiedzeń we święta, że raz jedyny było posiedzenie w niedzielę, ale o posiedzenie na niedzielę z powodu pilnej sprawy gminnej ks. prałat Wolski sam prosił, a obecni chrześcijańscy radni na nie się zgodzili i wszyscy też na nie przyszli.

Obrońca adw. Gałecki oświadcza imieniem wszystkich oskarżonych, że zarzutu tego nie podtrzymują, gdyż był nieuzasadniony.

Co do drugiego zarzutu dowodził dr Fischler, że budowy gimnazyum nie przewlekał.

Oskarżeni powołują się na 2 reskrypta starosty Jagoszewskiego, w których tenże daje „admonicyę" oskarżycielowi prywatnemu w nader ostrych wyrazach, zarzucając mu przewlekanie sprawy gimnazyalnej.

Dr Frübling wyjaśnia z powołaniem się na ustawę gminną, że starosta nie miał prawa w sprawę tę jako należącą do własnego zakresu działania gminy się mięszać, że ponadto są one tendencyjne, że były one wynikiem poróżnienia się z oskarżycielem prywatnym, a zbliżenia się do p Zauderera, boć nawet reskrypt ten z admonicyą dał Zaudererowi do ręki, by go oskarżycielowi prywatnemu wręczył, że już przedtem starosta się umówił z niektórymi oskarżonymi, że oskarżyciela prywatnego zawiesi w urzędowaniu, a na jego miejsce „zamianuje" Zauderera, choć wedle ustawy gminnej miał być zastępcą I. asesor, tj. Geschwind. Na to powołał na świadka ks. prałata Wolskiego. Niemniej żądał dr Frübling zarekwirowania reskryptu starostwa do wydziału powiatowego, w którym wyraźnie starosta żąda, by na miejsce oskarżyciela prywatnego przyszedł p. Zauderer.

Sędzia przychylił się do wniosków tych i dopuścił dowód z ks. prałata Wolskiego i z owego reskryptu.

Na uwagę oskarżonego dra Friedberga, że oskarżyciel prywatny z wykupnem placów pod ulicę pod gimnazyum zwlekał, zarzucił dr Frühling wprost drowi Friedbergowi „korupcyę w najgorszym gatunku", bo tenże, sprzedając dom swój, i wiedząc, że gmina tam ulicę do gimnazyum poprowadzić musi, zastrzegł sobie na własność okap i za ten bezwartościowy skrawek gruntu żądał od biednej gminy 2000 K(!), wziął 1100 K, z czego wspaniałomyślnie dał na zapomogę gminie 400 K, a resztę 700 K schował do kieszeni, że radny dr Friedberg, który tak wyzyskał biedną gminę, nie ma prawa sądzić innych. (Poruszenie).

Dr Friedberg: Zastrzegam się...

Dr Frühling: Biorę na siebie całą moralną i karną odpowiedzialność i nic z tego, co powiedziałem, na jotę nie cofnę!

Trzeci zarzut cofnęli oskarżeni, z wyjątkiem dra Friedberga, który wprawdzie przyznał, że dr Fischler zarządził usunięcie szop, ale twierdzi, że zarządził on doręczenie nakazu zburzenia szop po 6 tygodniach.

Co do czwartego zarzutu dr Fischler dowodzi świadkami, że jeździł do Ostrowa w sprawie gimnazyalnej za poradą starosty Jagoszewskiego, by posłów do parlamentu, którzy na ten wiec się zjechać mieli, prosić o poparcie w sprawie gimnazyalnej, że sobie nic nie asygnował, a tylko asygnował fiakrowi Serednickiemu 7 K i że o tem wszystkiem oskarżeni wiedzieli.

Oskarżony dr Friedberg przyznaje to wszystko, a sędzia dopuszcza dowód z świadków.

Co do piątego zarzutu sam oskarżony Szydłowski przyznał na rozprawie, że był mylnie poinformowany.

Na tem sędzia odroczył rozprawę.

I na mocy takich bezpodstawnych zarzutów, gdyby nawet prawdziwymi były, niezwykle błahych, zawiesił Jagoszewski wiceburmistrza, a władze przełożone milczą!

MAŁY FELIETON.

ZBIGNIEW DOREYKO.

UPIORNE SNY.

Przychodzą do mnie sny upiorne...

Korowód ludzi-mgieł z krwawych oparów ulicznego bruku powstaje i jeno oczy zamknę, wnet tajemniczym szmerem trwoży uśpioną duszę.

Słyszę, jak łomocą o szyby okien i jęki słyszę i zew ich...

Upiory — — upiory — —

Na bezludnej ulicy, w mroku nocnym, bagnety tylko błyszczą żołdaków przyczajonych. Ale, gdy spojrzę w ten mrok oczami ducha, widzę, jak z cienia wysuwa się korowód straszny, widzę zbroczone skronie i piersi i trupów widzę...

To nie kamienie purpurą tak błyszczą! — to głowy ludzkie! okrwawione głowy, jedna przy drugiej...

Trupy — — trupy — —

I trupy te powstają... Brocząc krwią, podnoszą swoje blade twarze, i wychylają je z mroków ku blaskom latarń i wyżej, wyżej — ku księżyca blaskom. I coraz ich więcej i więcej, aż wreszcie tłumem nieprzeliczonym zapełniają ulicę całą...

Przed oknami sennych domów stają i z lekka trącają o szyby. Szyby drżą cicho:

— Obudźcie się... przyśliśmy do was...

Korowód płynie dalej, o coraz nowe szyby trąca i coraz straszniejsze suną twarze — — i już nie cichy jęk i już nie wołań szum, lecz groźny krzyk z ich piersi się wyrywa:

— Powstańcie już! powstańcie już! — zbyt długim jest wasz sen... Z nas płynie krew, serdeczna broczy krew, a wy w lubieżnych snu uściskach — — — Powstańcie już! — rzucamy zew i zmyjcie pomstą naszą krew...

Patrzcie, bagnety błyszczą..

Krwią naszą przesiąkł każdy z nich — — chwytajcie w dłoń... niech piją teraz inną krew — — —

— Do broni czas! Do boju czas! — rzucamy zew. Za naszą śmierć i za nasz ból i za tę krew uderzcie w pomsty dzwon — — Za przyszłość waszą, przeszłości zgon... — —

— — — Ulica pusta... nie powstał nikt — ja jeden smutny stoję. — — Lecz czy mam iść?... — — Nie pójdę.. nie...

— Hahaha-ha! — wnet dziki śmiech upiorów chwyta roje.

— A oni śpią!... a oni śnią!... Zbudzimy was, mimo wasz sen i mimo strach, co wam się w sercach zaległ. My bracia wasi — — wam słodko spać... wygodne łoża... objęcia żon...

— Hahaha-ha!...

— Wilgotny grób — oto nasz dom... stalowe groty serca, czaszki palą... Więc idźcież tam — — my za was tu w obszerne łoża zbolałe złożymy kości — —

— Powstańcie już! — na zmianę czas! Ha, czemu-ż blade twarze drżą?...

— Oh, śpijcie znów! — nie drżyjcie już! — tchórzliwi bracia, siostry... Wy chcecie spać i błogo śnić — — — próżno spłynęła nasza krew bezpłodnie bruk zalała...

— Hahaha — ha! jak słodko śnić u boku żon — — — a myśmy szli umierać...

— Hahaha — ha! — — —

Zamarł upiorów krzyk i tylko słychać żałosny płacz małej dzieciny — widma:

— Nie ujmie się nikt za mój zgon... matula, tatuś legli... Nie ujmie się...

— Chodź dziecię, chodź! chodź w zimny grób, tem cieplej będzie niźli tu, wśród ludzkich serc.

I biorą ją i idą z nią — — —

Ten nikły cień dzieciny — oh, jakże strasznie broczy krwią...

— — — Pójdę za wami, pójdę! — wyciągam ku nim dłoń, ale już późno — znikły cienie.

— — — — — — — — — —

Posępny idzie blasków świt, a za nim wściekły życia gwar pędzi swe koło. I jęk, i bólu zgrzyt, giną w zgiełkliwej wrzawie życia — — —

Choć nastał dzień i skrył oponą swoich blasków upiora-widmo — broczący krwią dziecięcy cień, zapomnieć go nie mogą.

Ulice rojne krzykliwym tłumem, nocną posępność skryły w swe mury. A mury nieme, mury tajemnicze, chronią milczeniem nocne ulic życie. I nikt by nie rzekł, że tu, przed świtaniem, po tych ulicach tłum upiorów chodził. Tak tu wesoło, taka radość bije z twarzy przechodniów — tak pulsuje życie.

Spokojną stopą tłum stąpa po kamieniach świętych — i nie drży... Nie masz na nich śladów przelanej męczenników krwi — — zmył je deszcz — zmyły łzy — starły plugawe stopy ciemięzcy i — tłumu. I kamienie świecą za dnia zwykłym spokojem kamieni ulicznych — — jak ten tłum...

I serce tych kamieni — tak jak serce tłumu: bezmyślne, zimne, śpi — — —

Oh, z jakiem pragnieniem czekam, by nadeszła znowu noc.

Korowód krwawych widm jest mi o wiele bliższy, niż ten — — uliczny tłum. Z widmami teraz tylko mógłbym żyć — — —

SKŁADKI

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Przez tow. Daszyńskiego 200·—, Dr. Diamand marki 1·72, Mecenas 80·—, Sursum corda 250·—, Zecerzy przy „Naprzodzie" 100·—, Przez tow. Stattera 50·—, Fromowicz —·10, Sandauer Sambor za marki 6·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Wolni 2.40, Jako dowód wdzięczności ze okazane przysługi przez mecenasa A. N. z Nowego Sącza składają T. B. i M. B. 10·—, Zebrane na komersie drukarzy w Przemyślu 25·—, Na pohybel „Słowu Polskiemu" —50, Pracujący w druk. Teodorczuka 6·04, Pani Romańska przez tow. Chojnickiego —·30. Poprzednio wykazano 6150·53. Razem 6194 K 77 h.

KRONIKA.

W dniu otwarcia sejmu, we wtorek 10 b. m. wieczorem, odbędzie się we Lwowie zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną **demonstracyjne zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: **Powszechne, równe prawo wyborcze.** W Krakowie i na prowincyi odbędzie się w naj bliższych dniach szereg zgromadzeń z tym samym porządkiem dziennym.

Krzywda Galicyi w cyfrach. Ministerstwo oświaty wstawiło, jak wiadomo, do budżetu na rok 1906 kwotę 25 milionów koron na różne ulepszenia w uniwersytetach austryackich. Według szczegółowego zestawienia otrzymują uniwersytety niemieckie w Wiedniu i Pradze kwotę 8 milionów koron, zaś takież zakłady we Lwowie i Krakowie wraz z techniką i instytutem weterynaryjnym tylko 5 milionów koron. Specyalnie uniwersytet niemiecki w Pradze otrzymuje 4 miliony 800 tysięcy koron. I taka oczywista krzywda daje „Czasowi" sposobność do śpiewania hymnów pochwalnych na rząd „sprzyjający" krajowi!

Przez pomyłkę wydrukowano wczoraj w „Naprzodzie" w sprawozdaniu ze zgromadzenia kupców żydowskich, odbytego w sali hotelu Kleina, jakoby to było zgromadzenie robotników. Było to zgromadzenie nie robotników, lecz kupców.

W sprawie fałszerstwa banknotów 50-koronowych aresztowała policya tutejsza — jak wiadomo — Rubina Färbera, faktora w Krakowie, do którego adresowany był list z fałszywym banknotem, skradziony przez listonosza Polka. Przy rewizyi u Färbera znaleziono list od syna jego Salomona z Londynu, w którym tenże pisze o większej przesyłce falsyfikatów. Na rekwizycyę tutejszej policyi aresztowano w Londynie Salomona Färbera i spólnika jego Abrahama Kupferschmieda, którzy utrzymywali rozgałęzione stosunki w Galicyi wschodniej i w północnych Węgrzech. Obaj dostawieni zostaną do policyi w Wiedniu, która prowadzi generalne śledztwo.

Aresztowany onegdaj Władysław Bialik za fałszerstwo 5-koronówek zeznał, że pochodzi z Krymołowa ad Zawiercie, gdzie pracował w fabryce tkackiej Güusberga jako ślusarz. Potem pracował w Sosnowcu, Częstochowie, Łodzi, a 1 września przybył do Krakowa rzekomo z powodu prześladowań strejkowych i osiedlił się w Dębnikach. Po kilku tygodniach wrócił znowu do Krakowa, a w ubiegły poniedziałek — przeprawiając się przez granicę koło Michałowic — spotkał jakiegoś żyda, u którego wymienił 20 rubli na austryacką monetę i między nią były widocznie i fałszywe. U Bialika znaleziono też kilka znakomicie naśladowanych falsyfikatów guldenowych.

Złodzieje pokojowi. W piątek o godzinie 10 wieczór wkradł się 24-letni Alfred Piotrowicz, rzekomo czeladnik ślusarski w fabryce Zieleniewskiego, w towarzystwie spólnika, którego nazwiska podać nie chce, do pomieszkania p. Stanisława Dubeltowicza przy ul. Karmelickiej l. 40 i z przedpokoju ukradli dwa palta. Ubrali się w nie i wyszli na ulicę. Z uciechy, że im się połów tak dobrze udał, wyprawiali takie hałasy na ulicy, że zwrócili na siebie uwagę policyanta, który Piotrowicza aresztował, a spólnik uciekł.

Mały włóczęga. Policya przytrzymała błąkającego się po mieście 8 letniego Macieja Poznańskiego, który wyjaśnił, że służył w Babicach koło Krakowa u gospodyni Barasiowej. W piątek przyprowadziła go jakaś kobieta do miasta i tu zostawiła na ulicy. Policya odstawiła chłopaka do starostwa, celem odstawienia go do miejsca przynależności.

Jatki miejskie w Tarnowie. Stosownie do uchwały rady miejskiej w Tarnowie, o której niedawno wspomnieliśmy, otwarto tu z dniem 5 października dwie jatki: jedną na mięso niekoszerne, drugą na koszerne. Kilogram mięsa przedniego kosztuje 1 K 4 h, tylniego 1 K 24 h, mięsa koszernego 1 K 36 h. Mięso jest smaczne. Pp. rzeźnicy wprawdzie jeszcze udają nieprzejednanych, grożą nawet strejkiem, ale już teraz dają do poznania, że obniżą ceny, „skoro bydło potanieje". Można jednak być pewnym, że zmiękną w niedługim czasie, skoro tylko się przekonają, że publiczność zamiast do nich, co raz bardziej udaje się do jatek gminnych.

Dobry interes. Z Nowego Sącza piszą nam: Przedsiębiorca Józef Serafin objął budowę szkoły żeńskiej przy klasztorze w Starym Sączu w r. 1901. Ponieważ wydział krajowy nie chciał mu wypłacić należnej kwoty 30.000 K Serafin odstąpił od prowadzenia dalszej budowy, którą objął inżynier kolejowy Völkel. Pan Völkel udał się do p. Młyńskiego kaflarza w Starym Sączu, by tenże wystawił 17 pieców. P. Młyński przyjął robotę i wykończył ją w przeciągu 3 miesięcy, jak również wykończył piece nadkosztorysowe. Tymczasem Völkel umarł, a p. Młyński udał się z rachunkiem wynoszącym 800 K do starostwa w Nowym Sączu żądając zapłacenia tej kwoty. Starostwo odmówiło, więc p. Młyński zaskarżył namiestnictwo i skarb państwa do sądu, gdzie przyznano słuszność p. Młyńskiemu, ale ponieważ kolaudacya jeszcze nie jest przeprowadzona musi zaczekać. Tymczasem do prowadzenia roboty p. Młyński musiał się zapożyczyć, na 12 procent. W styczniu miał według umowy z p. Völklem otrzymać zapłatę i w tym czasie spłacić dłużników; ponieważ to się nie stało i p. Młyński do dziś nie otrzymał pieniędzy, musi więc płacić procenta aż do czasu kiedy mu pieniądze zwrócą. To znaczy, traci p. Młyński cały zarobek i część wyłożonych kapitałów. W ten sposób popiera się u nas praktycznie przemysł.

Czytelnia robotnicza w Samborze. Z Sambora piszą nam: W ostatnich dniach z. m. otwartą została czytelnia robotnicza imienia K. Marksa, z okazyi tej związek stow. rob. urządził wieczorek muzykalno wokalny. Słowo wstępne wygłosiła tow. Glaser, kreśląc dzieje naszego ruchu i przedstawiając przyczyny, dla których rozwiązujemy „Zgodę", a zakładamy „Czytelnię robotniczą". Na część muzyczną złożyły się: sola skrzypcowe p. Hordinera, dalej piękne solo fortepianowe panny Schlein. Następnie panna Sokal wygłosiła „Bezrobocie" Ady Negri i „Dzwony" Konopnickiej. Publiczność w długo niemilknących oklaskach dała wyraz swemu zachwytowi. Również pięknie wygłoszoną była deklamacya tow. Urbaniaka. Na zakończenie dano żywe obrazy („Postęp" i „Bezrobocie") pomysłu p. Hordinera, które się z ogólnem spotkały uznaniem.

Dom robotniczy w Stonawie (na Śląsku) wybudowany przez „Stowarzyszenie spożywcze dla robotników i rolników w Stonawie" otwartym zostanie 15 bm. Program uroczystości jest następujący:

1) Zagajenie i przywitanie przybyłych gości przez przewodniczącego „Spółki spożywczej". 2) Uroczyste przemówienia posłów tow. Piotra Cingra, tow. Ignacego Daszyńskiego i innych delegatów. 3) Koncert i popisy Chóru robotniczego. 4) Wieczór o godzinie 7 przedstawienie teatralne.

Początek uroczystości o godzinie 2 po południu. Wstęp na uroczystość wolny, na przedstawienie teatralne: I. miejsce 60 h, II miejsce 40 h, miejsce stojące i wstęp na galeryę 20 h od osoby. 5) Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Uczestników, przybywających koleją, oczekiwać będą na dworcu kolejowym w Darkowie przy pociągach, przychodzących od Cieszyna o godzinie 12 minut 43 i od Bogumina o godz. 12 minut 54 członkowie komitetu z czerwonemi odznakami.

Jaką broń mieli Tatarzy w Baku? Współpracownik dziennika „Nowosti Dnia" podaje swoją rozmowę z policmajstrem w Baku, który mu opowiadał, iż obie strony: Tatarzy i Ormianie mieli przygotowane mnóstwo broni. Tatarzy rozporządzali przeważnie „berdankami", typu dawniej używanego w wojsku rosyjskiem, Ormianie zaś mieli karabiny mauzerowskie i rewolwery najnowszych systemów. Na zapytanie, jak mogli Tatarzy wejść w posiadanie broni, typu skarbowego, odpowiedział policmajster, że prawdopodobnie... drogą nielegalną wydostali ją z arsenału. Gdy zaś dziennikarz zwrócił uwagę, iż według zebranych przezeń informacyj, poprzedni gubernator Baku Nakaszidze i jego następca wicegubernator Lilejew wydali Tatarom 10.000 świadectw na broń — policmajster nie usiłował temu zaprzeczyć, dodał tylko: To dla ich samoobrony, gdy się stało wiadomem, że Ormianie potajemnie się zbroją...

Gdyby nawet nie poczytywać tego wyjaśnienia za wykręt — i tak doznać można zdumienia, iż w olbrzymiem centrum przemysłowem — władze rosyjskie nie przewidują innego sposobu obrony zagrożonej jakoby części ludności, jak zbrojenie jej.

Oryginalna „ochrona" podatników. Towarzystwo prawnej ochrony podatników w Krakowie wzięło w swe ręce akcyę przedwyborczą przy wyborach do komisyi podatku zarobkowego i osobisto dochodowego. Sam cel istnienia tego towarzystwa i fakt zajęcia się wyborami, są zupełnie odpowiednie; wobec istniejącej śruby podatkowej obrona obywatelska jest konieczną. Nie można jednak pominąć milczeniem okoliczności że w Krakowie wszystko służy nie ogółowi, ale koteryi; najlepsza myśl zostaje wypaczoną przez klikę, która rządy miasta porwała w swe ręce. W którem innem mieście mogliby Gustaw Bazes lub Jan Kanty Federowicz należeć do komitetu dla ochrony podatników?

Oni, przed którymi tysiące ludzi bronić musiało swoich egzystencyj narażonych właśnie ich działalnością w komisyach podatkowych, mają teraz czuwać nad wyborem tych komisyj! Czy pp. komitetowi nie rozumieją ironii w tem zestawieniu: pp. Bazes i Federowicz i „ochrona" podatników? Podatnicy, którzy chcą „ochrony", w takie ręce swych kart wyborczych nie złożą.

Reforma w doręczaniu listów i przesyłek pocztowych. Austryacki zarząd poczt zaprowadził reformy celem usunięcia spaźniania doręczania listów i przesyłek pocztowych, a mianowicie od października b. r. poczty kolejowe inspicyują urzędnicy administracyjni. Inspekcya w okręgu dyrekcyj pocztowych: Wiedeń, Praga Lwów i Berno z powodu szczególnie wielkich rozmiarów ruchu pocztowego, będzie wykonywaną przez specyalnie do tego celu przeznaczonych urzędników.

Spór o księże sutanny. Nowy groźny spór wybuchł w Austryi między Włochami i Słoweńcami. Biskop w Tryeście zarządził, aby katecheci podczas udzielania nauki religii w szkole nosili sutanny, a nie jak dotąd, czarne surduty. Ta „reforma" obraziła Słoweńców, gdyż noszenie sutanny w szkole ma być zwyczajem włoskim i — naturalnie — zagraża przyszłości narodu słoweńskiego w Tryeście. Mamy więc obok sporu o uniwersytet włoski w Tryeście jeszcze jeden spór o księże sutanny.

Lichwa mięsna w Bawaryi. Na posiedzeniu sejmu bawarskiego tow. poseł Segitz wniósł interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa, przyczem wskazał na to, że bez otwarcia granic dowóz nie wystarczy na wyżywienie ludności. Minister hr. Feilitzsch w odpowiedzi stwierdził, że główną przyczyną drożyzny mięsa jest nieurodzaj kartofli i lichy zbiór paszy w roku 1904. Ponieważ zaś ten nieurodzaj panował w całej Europie środkowej, a ceny bydła w Austro-Węgrzech są takie same, jak w Niemczech, przeto takie powiększenie dowozu nie sprowadziłoby potanienia mięsa. Dowóz świń z Włoch niemożliwy jest z powodu panujących tam silnych zaraz na nierogaciznę. Przytem Austrya i Szwajcarya nie przewiozłyby napowrót przez swe obszary transportów bydła, które na granicy niemieckiej uznanoby za zarażone. Najpewniejszą podstawą dla aprowizacyi jest dalszy rozwój wzmagającej się już w pożądany sposób krajowej hodowli bydła, które należy chronić przed zarazami.

Wszystko jak u nas.

Środek przeciw gruźlicy. Znany uczony, prof. Behring, wynalazca surowicy przeciw dyfteryi, ogłasza, że odkrył niezawodny środek leczniczy przeciw gruźlicy. Bliższych szczegółów na razie podać nie chce, gdyż utrzymuje, że musi robić dalsze doświadczenia przynajmniej do sierpnia 1906 r. W każdym razie zapewnia, że środek swój wypróbował już na tuberkulicznych zwierzętach z pomyślnym skutkiem. Obecnie odbywa się w Paryżu międzynarodowy kongres antituberkuliczny, na którym prof. Behring da bliższe teoretyczne wyjaśnienia o swojem odkryciu. Uczeni, którzy mieli sposobność mówić z Behringem o jego odkryciu, jak prof. Miecznikow z instytutu Pasteura w Paryżu, prof. Brouardel, przywiązują wielkie znaczenie do odkrycia znakomitego uczonego. Miecznikow szczególnie podnosi, że powaga Behringa wyklucza możliwość, jakoby on chciał i mógł kogoś w błąd wprowadzić. — Będzie to wielkim dobrodziejstwem dla ludzkości dziesiątkowanej przez tę straszną chorobę. Różni szarlatani głosili wprawdzie, że odkryli niezawodny środek, który w praktyce okazał się jednak bezwartościowym.

Z Paryża donoszą, że na sobotniem popołudniowem, ostatniem posiedzeniu kongresu tuberkulicznego prof. Behring wygłosił zapowiedziany odczyt o swym środku leczniczym na gruźlicę. Oświadczył on, że w ciągu ostatnich 2 lat udało mu się poznać zasadę leczenia, która różni się od zasady antitoxyny którą przed 15 laty przedstawił. W tej nowej zasadzie odgrywa znaczną rolę działanie immunizujące za pomocą jego „bovaccinu", które w doświadczeniach, przeprowadzonych od 4 lat, okazało się skutecznem w walce z gruźlicą u zwierząt. Nowa zasada polega na impregnacyi żyjących komórek organizmu substancyą, pochodzącą z trucizny tuberkulicznej. Tę substancyę Behring oznacza literami *T. G.* i sądzi, że jego nowa metoda jest powołaną do ochrony ludzi zagrożonych gruźlicą, przed skutkami infekcyi tuberkulicznej.

Doświadczenia jego spowodowały go do zaniechania wprowadzania bakcylów tuberkulicznych do organizmu ludzkiego w celach terapeutycznych. Za pomocą eksperymentacyi udało mu się zaoszczędzić organizmowi powolną i niebezpieczną pracę produkowania substancyi *T. G.* i zastąpić czynną immunizacyę przez bierną. Behring przedstawił radość, gdy mu się udało na podstawie licznych eksperymentów u zwierząt stwierdzić przyczynowy związek między szczepieniem a immunizacyą. Dalej opisał szczegółowo skład substancyi *T. G.* i oświadczył, że na podstawie tych eksperymentów na zwierzętach ssących przyszedł do przekonania, że *T. G.* może być środkiem leczniczym, którego bez niebezpieczeństwa można używać dla celów terapeutycznych u ludzi. Zapowiedział, że po eksperymentach, zrobionych przez doświadczonych klinicystów z jego środkiem leczniczym, w przyszłym roku wyda w tej sprawie książkę.

Zakończył apelem do uczonych, aby kontrolowali na zwierzętach działanie terapeutyczne jego środka i przypomniał wynaleziony w r. 1890 środek antidyfteryczny, na który również trzeba było szeregu lat, aż przekonano się o jego skuteczności. Wreszcie wyraził nadzieję, że przyszły kongres tuberkuliczny będzie już mógł zaznaczyć znaczny postęp w walce z gruźlicą.

Ogromne niezadowolenie w Rosyi wywołuje natrętne faktorstwo, uprawiane przez publicystę angielskiego a zarazem moskalofila, Steada, który usiłuje pogodzić społeczeństwo rosyjskie z rządem i z „dumą". Agitacya ta, ciesząca się poparciem Trepowa, spotkała się już z ostrą odprawą w Moskwie ze strony ziemców, zebranych u Dołgorukowa, dokąd się wkręcił i ów gość nieproszony.

Swoją gadatliwością jednak p. Stead już nieco dokuczył Trepowowi. Swej protekcyi np. przypisał on fakt uwolnienia prof. Miliukowa. Wywołało to mnóstwo ostrych komentarzy w prasie rosyjskiej, która oburzała się, iż wolność osobista obywateli rosyjskich spoczywa nie na fundamencie prawnym, lecz zawisła od takiej samowoli, że protekcya jakiegoś cudzoziemca może o niej decydować.

Otóż Trepow w rozmowie ze współpracownikiem „Nowosti" jak najkategoryczniej się zaparł, jakoby steadowska protekcya miała jakikolwiek wpływ na uwolnienie Miliukowa. Swoją drogą i sam Stead narobił sobie kłopotu; albowiem niektóre rodziny, których członkowie podczas różnych masowych aresztowań bez powodu dostali się do więzienia, zwracają się do niego, jako do „pośrednika od uwolnień" z propozycyami, by pochodził w ich interesie.

Rosyjska szkoła urzędowa ma, jak okazuje się, także przeciwników między wysoką szlachtą i wojskowymi. Przed kilku dniami wyznaczył bardzo bogaty generał Szamiowski kwotę 45.000 rubli rocznie na założenie wolnego uniwersytetu w Moskwie. Jako warunek postawił, że wszelkie różnice narodowościowe i religijne przy przyjmowaniu słuchaczów mają być wykluczone. Na ten sam cel ofiarowała wdowa po znanym milionerze Sawie Morozowie kwotę ½ miliona rubli.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał J. Żuławski.

Poniedziałek: „Terakoja", dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo. „Sawantki", komedya w 5 aktach Moliera.

Wtorek: „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilde.

Środa: „Ponad siły", sztuka w 6 odsłonach Bjoernsona (popularne).

Czwartek: „Terakoja", dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekeda Izumo. „Sawantki", komedya w 5 aktach Moliera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Bagienko", komedya w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego (nowość).

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach W. Lasoty.

— **Zarząd Towarzystwa Muzycznego** zawiadamia swoich członków, że bilety na koncerty urządzane staraniem Towarzystwa, tudzież na koncerta Towarzystwa, nie będą nadal noszone do domów przez kursora. Bilety sprzedaje się wyłącznie w kancelaryi Towarzystwa (Plac Szczepański l. 1, stary teatr, II p.), w godzinach od 11 do 1 w południe, tudzież od 4 do 6 popołudniu.

Proces Angelusa.

Szósty dzień rozprawy.

Kraków 7 października.

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się od dalszego przesłuchania świadków na fakta przy licytacyach.

Kneller Feiwel, kupiec, zastawił u Angelusa losy na 232 kor. Nie wykupił ich, a znawcy obliczają należącą mu się nadwyżkę na 198 K. 73 h pod zas gdy Angelus policzył mu o 9 K. więcej na procentach i kartkach. Równocześnie jednak dostał przez pomyłkę zakładu o 10 kor. więcej, wobec czego pokazuje się że pokrzywdzony nie jest.

Z zeznań Fran. Cużydły wynika, że zastawił on rzeczy wartości przeszło 700 kor. na 100 K. Nie wykupił, a Angelus wypłacił mu tylko 12 K. 20 hal. nadwyżki. Cużydło przypuszcza, że Angelus rzeczy te (nowe ubrania) sprzedał z wolnej ręki i zeznaje, że wiedział dobrze, że „od Angelusa nic więcej nie wydobędzie“. Znawcy obliczają szkodę na tym zastawie przez zastawcę poniesioną na 13 K 88 hal.

Przewodn: Co p. Angelus na to? Wówczas jeszcze Małkowski nie działał.

Angelus: Nie pamiętam. Może to błąd rachunkowy. (Błędem ma być obliczenie 2% od 13 K na 2 K 60 hal, zamiast — jak się należało — 26 hal. Takie „błędy“ powtarzają się często, ale tylko na szkodę zastawców).

Odczytane zeznania Schatza Józefa są jaskrawym dowodem, w jaki sposób niszczono tam ludzi. Angelus sam, jego syn i kasyer fałszywie go informowali, że ma czas wykupić, a tymczasem sprzedano je na licytacyi. Rzeczy wartości kilkuset kor. sprzedał zakład — a Schatz przypuszcza, że nie były nawet licytowane — za śmiesznie małą kwotę, a zastawcy dawał Angelus 20 hal. nadwyżki. Znawcy obliczają szkodę Schatza na procentach, kartach i nadwyżkach na 15 kor. 11 hal., pod zas gdy Schatz sam likwiduje szkodę 400 kor.

Angelus: Ja już mówiłem, że mało zajmowałem się wewnętrznemi sprawami zakładu. Zresztą wszyscy nazywali urzędników „dyrektorami“, więc niewiadomo, czy Schatz mnie miał na myśli.

Przewodn.: Pana nazywano dyrektorem, a Małkowskiego kasyerem. W śledztwie pan do tego faktu się przyznał, a teraz pan zaprzecza.

Usuwanie ksiąg i skarbiec rodzinny.

Jakus Józef, b. woźny w zakładzie Angelusa, wstąpił do służby w roku 1901 i używany był do szacowania i pakowania garderoby w magazynie.

Przewodn.: Upominam pana, że złożył pan przysięgę. Czy był pan przed rewizyą?

Jakus: Byłem na poczcie, a gdy wróciłem, nie wpuszczono mnie.

Przewodn.: Czy wie pan o wynoszeniu ksiąg przed rewizyą?

Jakus: Mówił mi brat Andrzej, że wynosił do magazynu przy ul. Brackiej książki i kartki. Już po aresztowaniu Angelusa dała mi p. Sarnecka różne księgi ze swego mieszkania, abym je zaniósł do magazynu.

Przew.: Co było z 2 perskimi dywanami?

Jakus: Nie pamiętam.

Przewdn.: odczytuje odnośne zeznania Jakusa w śledztwie, a świadek sobie ten fakt przypomina, że Sarnecka dała mu dwa dywany do odniesienia do magazynu pod pozorem, że chciała je kupić, ale wobec aresztowania Angelusa zrzeka się kupna.

Przewodn.: Czy przychodził ktoś do skarbca?

Jakus: Krewni i znajomi chodzili do skarbca, oglądali rzeczy — najczęściej przed licytacyami.

Przewodn.: Ja nie chcę nazwisk wymieniać, bo może to byłoby nieprzyjemne.

Znawcy obliczają, że podczas, gdy przy licytacyach prowadzonych przez Angelusa nadwyżki dla stron osiągnięte wynosiły tylko 32% w stosunku do pożyczonego kapitału, to przy licytacyi ostatniej prowadzonej przez magistrat tam, nadwyżka ta wynosiła 76% w stosunku do pożyczonego kapitału.

Przewodn.: Co p. Angelus powie na to wszystko, co słyszał dotąd z ust świadków, komisarzy i znawców? Czy usuwał pan rzeczy z pod licytacyi?

Angelus: Nie usuwałem.

Przewodn.: A dlaczego przyznał się pan w śledztwie?

Angelus: Chciałem ratować istnienie zakładu, aby w mojej nieobecności ktoś tam został.

Przewodn.: To dziwne, pańskie przyznania w śledztwie zgodne są zupełnie z zeznaniami Brachówny i Limanowskiego.

Angelus „ułatwia“ kupna.

Kneller Feiwel zastawił złoty zegarek z łańcuszkiem. Gdy chciał wykupić przed upływem terminu, dowiedział się, że rzeczy są już sprzedane. Zrobił Angelusowi awanturę, a ten dla uspokojenia go dał mu kartkę treści: „Oddawcy ułatwi się przy najbliższej licytacyi nabycie złotego zegarka z łańcuszkiem“.

Przewodn.: Co pan sądzi o tej sprawie?

Kneller: Że Angelus tych rzeczy wogóle na licytacyi nie sprzedał. Dowiadywałem się u „kradników“ (ludzie, którzy zawodowo kupują na licytacyach), ale żaden z nich o takim zastawie nie słyszał.

Sprzedaż kota w worku.

Blecheisen T. zastawił u Angelusa kilkadziesiąt ubrań, zarzutek i paltotów, wartości 2632 koron, za 460 koron. Gdy się zgłosił po wykupno, ofiarował mu Angelus 36 koron nadwyżki. — Sprzedażą tą narobił mu Angelus szkody na 2060 koron, której zwrotu się domaga.

Przew.: Co p. Angelus na to?

Angelus: Rzeczy te leżały w skrzyni i wystawiono je hurtem na licytacyę. Ponieważ nikt nie chciał kupić, nabył je zakład za 620 koron.

Sędzia przys.: Jakto, tak w skrzyni sprzedawano?

Angelus: Wywołano, że w skrzyni są ubrania.

Z zeznań świadków Gajera i Guttenberga wynika, że kupowali oni przez długi czas u Angelusa ubrania i zarzutki z wolnej ręki po cenie 7 do 10 złr. za sztukę.

Przew. do przysięgłych: Możecie teraz panowie mieć wyobrażenie, jaki interes Angelus na tym zastawie zrobił.

Znawcy obliczają, że czysto rachunkowe skrzywdzenie Blecheisena wynosi 37 kor. 60 h., nie mówiąc już o tem, że rzeczy wartości przeszło 2.000 kor. sprzedano za 620 kor.

Feil Mojżesz zastawił maszynę szewską. Chciał wykupić, ale Angelus mówił mu, że jeszcze czas. Gdy się zgłosił później, powiedziano mu, że maszynę już sprzedano, a na jego żądanie nadwyżki odpowiedziano mu, że była strata.

Z protokołu licytacyjnego wynika, że sprzedano ją za 30 koron, a w rzeczywistości nabył ją prywatnie Limanowski, a od niego Markiewicz za 70 koron. Maszyna kosztowała 270 koron.

Przew.: Co p. Angelus na to?

Angelus: To był stary zardzewiały grat, który sprzedałem na stare żelazo. Limanowski zrobił mi łaskę, że ją kupił. Znawcy obliczają szkodę na 43 kor. 18 h.

Przew.: Co p. Limanowski na to?

Limanowski: Znalazłem kupca na tę maszynę leżącą w magazynie, zapłaciłem Angelusowi nie pamiętam już ile i sprzedałem ją z zarobkiem.

Markiewicz zeznaje, że maszyna nie była zniszczona, ani zardzewiała.

Dalsi świadkowie opowiadają podobne historye: zastawiali, nie wykupywali na czas, Angelus sprzedawał, albo i nie sprzedawał, a stronom wypłacano drobne nadwyżki, albo żądano od nich jeszcze dopłaty. Na wszystkie te zeznania ma Angelus stereotypową odpowiedź którą przy każdym fakcie ubiera w inne słowa.

Gruszczyńska Anna zastawiła kosztowności wartości 500 K za 150 K. Gdy zgłaszała się po nadwyżkę, ofiarowano jej 56 h. Znawcy obliczają, że należała się nadwyżka 6 K 87 h

Przewdn.: P. Limanowski znał te rzeczy co się z nimi stało?

Limanowski: Rzeczy te były 2 razy zastawione, ale nie przypomina sobie, aby były na licytacyi w jego obecności.

Dr Goldhammer: Prosiła pani jakiegoś pośrednika o prolongatę. Czy czytała pani na odwrotnej stronie kartki, że zakład nie miał obowiązku trzymać zastawów przez rok?

Gruszczyńska: Ja myślałam, że mam jeszcze miesiąc czasu.

Były spólnik

Zapalski Antoni, właściciel dóbr, zastawił broszkę z brylantami, własność hr. Starzeńskiej. Gdy się dowiedział o jej sprzedaży na licytacyi, udał się do Angelusa, który mu wyjaśnił, że kupiła ją jakaś żydówka z Warszawy, ale obiecał się o nią wystarać. Po aresztowaniu Angelusa dowiedział się świadek, że była sprzedaną pani Szaniorowej.

Zapalska Julia, żona poprzedniego, interweniowała przy wykupnie broszki swej bratowej hr Starzeńskiej. Dał jej tę samą odpowiedź co powyżej, a na uspokojenie wypłacił jej 10—12 złr. jako nadwyżkę.

Dr Goldhammer: Czy pani sama przyniosła broszkę do lombardu?

Swiadek: Nie, ja tylko byłam przy wykupnie.

Angelus: To niemożliwe, żeby pani dostała pieniądze, a nie zwróciła kartki zastawniczej. To się sprzeciwiało praktyce zakładu.

Swiadek: Jest tak, jak ja zeznaję. Dostałam pieniądze i kartkę i wręczyłam je bratowej

Zeznania hr. Starzeńskiej odczytane obciążają Angelusa, który naraził ją na szkodę 1.250 K. Broszkę tę, okazaną jej przez sędziego śledczego rozpoznała jako swoją

Odczytano zeznania Franciszki Szaniorowej z Królestwa, która zeznaje, że kupiła broszkę u Brachówny za 900 K. Później chcieli Brachówna i Angelus odkupić tę broszkę i ofiarowali jej 1.000 K. Angelus tłómaczył, że jest to broszka hr. Starzeńskiej. Oprócz tego kupowała od Brachównej różne rzeczy, gdyż, znając Brachównę z dawnych czasów, miała do niej zaufanie i kupowała od niej. Olsnęła się od nich dopiero, gdy była kilka razy na licytacyach i widziała, jakie tam praktyki się dzieją

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku 9 bm.

TELEGRAMY.

Pożary w Borysławiu.

Stryj, 8 października. (Tel. „Naprzodu“). W sobotę wieczorem na rozprawie o pożary w Borysławiu zabrał głos prokurator. Dalsze szczegóły w poniedziałek.

Przeciw podwyższeniu podatku od piwa.

Wiedeń, 7 października. Przyboczna rada przemysłowa uchwaliła na wniosek członka Izby panów Ginzkeya prosić rząd, aby ze względu na niekorzystną sytuacyę, grożącą produkcyi piwa w Czechach, nie zgodził się na podwyższenie podatku od piwa, względnie uchwalonej przez sejm ustawy nie przedkładał do sankcyi monarszej.

Strejk w Moskwie.

Moskwa, 7 października. Wczoraj urządzili **strejkujący zecerzy wielką demonstracyę**, w której wzięli także udział inni robotnicy, oraz studenci. Wojsko i żandarmerya kilkakrotnie rozproszyła demonstrantów, którzy jednakże usiłowali zawsze ponownie się zebrać. **Kilka osób jest rannych.**

Oprócz zecerów strejkują także robotnicy fabryki tytoniu oraz kolei elektrycznej. **Dzienniki nie wychodzą.** Spodziewają się tutaj **ogólnego strejku** wszystkich robotników fabrycznych i kolejowych.

Moskwa, 8 października. Onegdaj wieczorem demonstranci oddali strzały do przejeżdżających ulicą dragonów, przyczem 2 dragoni odnieśli rany. Około północy demonstranci zostali w dwóch punktach miasta przez wojsko szablami rozpędzeni, przyczem kilka osób odniosło okaleczenia. Przy starciu demonstrantów z żandarmeryą jeden rotmistrz odniósł ciężką ranę. Piekarze strejkują Zapas chleba wystarcza na 2 dni.

Moskwa, 8 października. (Pet. ag. telegr.). Wczoraj od godziny 11 przed południem zbierały się ponownie wielkie tłumy na placu Strastnij. Wśród demonstrantów znajduje się wielu robotników tramwajowych, którzy uszkodzili znaczną liczbę wagonów tramwajowych. W kilku fabrykach robotnicy wstrzymali pracę.

Wykolejenie się pociągu.

Rostów, 8 października. Ubiegłej nocy wykoleił się pociąg osobowy, jadący do Władykaukazu. 27 osób zginęło, a 35 odniosło rany.

Pożar fabryki

Harburg, 8 października. Pożar w fabryce wyrobów gumowych został po wielkich wysiłkach ugaszony. Szkoda wynosi około dwa miliony.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania, 7 października. Wielka ilość banków w Norwegii z Bankiem Norweskim na czele wystosowała do stortingu adres, w którym domaga się rychłego załatwienia zatargu ze Szwecyą ze względu na sytuacyę handlową. Adres domaga się także zachowania monarchicznej formy rządu.

Agitacya antymilitarystyczna we Francyi.

Paryż, 7 października. Na giełdzie pracy wylepiono afisz, podpisany przez kilku przywódców ruchu antymilitarystycznego, atakujący w ostry sposób armię i oficerów i wzywający rekrutów, aby jutro się zebrali na dworcu wschodnim i aby przed odjazdem urządzili wielką demonstracyę przeciw-wojskową. Policya zdarła ten afisz.

Dzienniki nacyonalistyczne i konserwatywne wyrażają nadzieję, że wydane będą zarządzenia celem przeszkodzenia podobnej demonstracyi.

Również z kilku miast z prowincyi donoszą, że rozlepiono tam plakaty przeciw-wojskowe.

Groźba wojny Francyi i Anglii przeciw Niemcom.

Paryż, 7 października. „Matin“ ogłasza przedstawienie kwestyi marokańskiej, które, jak się zdaje, polega na informacyach Delcassego. Według tego przedstawienia miało się odbyć posiedzenie rady gabinetowej, na którem Delcasse podał do wiadomości swą rezygnacyę. Wówczas miał także Delcasse oświadczyć, że Anglia była przygotowaną poprzeć Francyę aż do ostateczności i na wypadek nieprzewidzianych ataków stanąć po jej stronie.

„Matin“ dowiaduje się, że Anglia w ustnem oświadczeniu zawiadomiła rząd francuski, że **na wypadek zaatakowania Francyi zmobilizuje swą flotę, obsadzi kanał Wilhelma i wyląduje 100.000 wojska w Schleswigu-Holsztynie.** Rząd francuski był nawet poinformowany, że jeżeli będzie tego wymagał, otrzyma od Anglii pisemną propozycyę.

Wiedeń, 8 października. Dnia 12 października odbędzie się techniczno policyjna rewizya linii Sianki—granica węgierska. Linia ta wraz z linią od granicy węgierskiej do Nagi Berezna zostanie otwartą w połowie października, przez co Lwów otrzyma bezpośrednie połączenie z Ungwarem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Poufne zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 8 b. m o godzinie 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawy ważne. Uprasza się o liczny udział Wstęp za zaproszeniami mają tylko ci towarzysze, którzy należą do stowarzyszeń zawodowych i opłacają podatek partyjny.

✕ **Walne zgromadzenie Związku kobiet w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 3 po południu (Rynek 13, III. p.).

✕ **Publiczne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godzinie 10 rano w sali stow. „Postęp“ (ulica Starowiślna 42).

✕ **Zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 9 b. m o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p) w ważnej sprawie.

✕ **Zabawa taneczna** odbędzie się staraniem Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 8 b. m. Początek o godz. 6 wieczorem. Wstęp 40 h (sprzedaż biletów przed zabawą).

✕ **„Spójnia“**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczorem; z zarządem porozumiewać się można od 1 do 2.

✕ **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6. II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

✕ **Jasło.** Dziś, w niedzielę, o godz. 2½ po południu w lokalu p. J. Kwiatkowskiego, ulica Trzeciego Maja, odbędzie się walne zgromadzenie robotników metalurgicznych.

✕ **Wiedeń.** W niedzielę 8 b. m. odbędzie się konferencya partyjna zorganizowanych polskich towarzyszów w gospodzie przy V. Margarethenplatz 7. Konferencya rozpocznie się o godz 9 rano; wstęp wolny mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny.

✕ **Wiedeń.** Koło amatorskie stow. „Siła“ (V., Rüdigergasse 5, I./7) urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 22 b. m w sali „Zur blauen Weintraube“, dzieln. V., Schlossgasse 5. Odegrane będą: „O. S. S.“ czyli „Wyprawa ślubna“ (farsa w 1 akcie p. Feldmana), „Czuła struna“ (operetka w 1 akcie). Potem tańce. Początek o godz 6 wieczorem, karta wstępu 50 h, przy kasie 70 h.

Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.
Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.
Unia górników, Turn obok Cieplic, Kulmerstr 378.
Stow. browarników i bednarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.
Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.
Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.
Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.
Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.
Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10
Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr 35.
Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56
Związek stolarzy. Wiedeń VI Gumpendorferstr. 62
Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.
Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.
Związek rob. papieru chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr 62.
Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek szewców, Wiedeń, tamże.
Związek kamieniarzy. Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.
Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.
Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.
Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triester strasse 49.
Związek cieśli, Wiedeń VI Königseggasse 10.
Stow. cukierników, Wiedeń VI. Dreihufeiseng. 11.
Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Antoni Hueber, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.
Adres sekretarza krajowego dla Galicyi. Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



zł. 1·50 zł. 2·—

Zegarki Roskopf

z palmą.

Niklowe lub stalowe syst. Roskopf . . . . zł. 1·50
Strapac-Roskopf z plombą i łańcuszkiem . . . zł. 2·—
Ze złota-doublé (jak ze złota) 3·50
Z podwójnego srebra, z jedną kopertą . . . . zł. 3·—
Z dwiema kopertami . zł. 4·—
Z 3 silnemi kopertami . zł. 5·—
Oryg. „Kolejowe-Roskopf" zegarki (nie system) . zł. 3·50
Powyższe zegarki z obrazem Najśw. P. Maryi, ck. orła państwowego, orzącego chłopa lub konia o 10 ct. więcej.

Podwójnie kryty zł. 3·40

Zegar z kukułką zł. 2·80.



Zegary wahadłowe z muzyką

71 cm. wysoki, wygrywa najpiękniejsze pieśni, walcei marsze zł. 6·—
bez muzyki zł. 4·—
z wybij godz. „ 4·50
z uderzeniem wieżowym zł. 5·—
zegary wahadł. 100 cm. wysok. 6·50
zegary wahadł. 125 cm. wysok. 9·50



Budziki

w oprawie niklowej 19 cm. wysokie zł. 1,
świecący w nocy zł. 1·58
z podwójnym dzwonkiem zł. 2·—
z 3 dzwonk. zł. 3·—
z wybijaniem godzin . . zł. 4·—
z przyrządem do grania zł. 4·50
zegary kuchen. 1·—
przez 8 dni idące . . zł. 2·50



Prawdziwe srebrne zegarki »Remontoir«

zł. 3·— zł. 5.—

znaczone w c. k. urzędzie dla panów, pań i chłopców
z jedną kopertą . zł. 3·—
z podwójną kopertą zł. 4·—
ze złotymi brzegami zł. 5·—
z 3 silnymi kopert. zł. 6·—
srebrny łańcuszek tarczowy . . . 90 ct.
14-kar. złoty zegarek rem. od . . zł. 8·—
14-kar. łańcuszki złote od . . . zł. 10·—
14-kar. złote kolczyki od . . . zł. 1·20
14-kar. złote pierśc. zł. 1·80



3 letnie pisemne poręczenie. — Za nieodpowiednie pieniądze z powrotem. — Wysyłka tylko za zaliczką.

Do wielkiej fabryki zegarków, MAX BÖHNEL, zegarmistrz, Wien IV., Margarethenstrasse Nr. 38.

Dostawca c. k. urzędn. państw. — Rok założenia 1840, — Proszę zażądać mego wielkiego cennika z przeszło 1000 rycin darmo i opłatnie.

KONKURS.

Powiatowa Kasa dla chorych w Jaśle

poszukuje

rutynowanego urzędnika kancelaryjnego,

obznajmionego praktycznie z prowadzeniem ksiąg i rachunków w kasie dla chorych, za wynagrodzeniem **100 Koron miesięcznie.**

Posada do objęcia od 1-go listopada 1905 r.

Wymagana kaucya w kwocie 400 koron.

Podania wnieść należy do **25-go października** b. r. na ręce Przewodniczącego Kasy

548 **Dra Stanisława Michnika, adwokata w Jaśle.**

Magazyn specyalnych. artykułów nieprzemakalnych.

Nowy skład linoleum i ceraty

przy ul. Grodzkiej l. 69

zniżone ceny o 25%. — O liczny udział P. T. Publiczności uprasza

489 **M. H. Reinhold.**

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.



Zupełnego przekonania

że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedoścignionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie **bezpłatnie** przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, **książki**, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki maści centyfoliowej K 3·60,** opłatnie ze skrzynką. Proszę adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścigani.

Živnostenská banka pro Čechy a Moravu w Pradze.

(Bank przemysłowy dla Czech i Morawii) założony w r. 1868.

Kapitał akcyjny 25,000.000 K.

Fundusz rezerw. i ubezpieczający przeszło 9,000.000 K.

Zakład główny w Pradze. Filie: w Wiedniu, Bernie, Pilznie, Iglawie, Budziejowicach, Pardubicach, Taborze, Moraw. Ostrawie ma zaszczyt oznajmić, że otworzył **w Krakowie przy ul. Brackiej l. 1 filię** wraz z kantorem wymiany i rozpocznie czynności z dniem 10 października 1905 r.

Filia krakowska prowadzić będzie wszelkie interesy bankowe a przedewszystkiem zajmować się będzie następującemi operacyami handlowemi. Eskontem weksli kupieckich i kas zaliczkowych, kupnem i sprzedażą papierów wartościowych, przechowywaniem i zawiadywaniem takowych. Udzielaniem zaliczek za złożeniem papierów wartościowych. Załatwiać będzie zlecenia giełdowe, kupno i sprzedaż obcych monet, sprzedaż papierów wartościowych w celach kaucyjnych. Zaliczki na towary, kredyty budowlane. Inkasso weksli, akredytywy, **wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący.**

Filia pozostaje w bezpośrednim połączeniu z Ameryką.

„ZORZA"

ZAKŁAD REPRODUKCYI ARTYSTYCZNEJ

Kraków, ul. św. Krzyża L. 7 * Nr telefonu 638.

dla autotypii, cynkotypii, światłodruku, heliograwury, fotografii reprodukcyjnej, druku trójbarwnego, fotolitografii, węglodruku; przyjmuje do odbijania akwaforty, wykonywa szybko klisze dla pism illustrowanych, wydawnictw artystycznych, katalogów, cenników, plakatów, kart widokowych i t. d., nie ustępujące pod względem dobroci pierwszorzędn. pracom zagranicznym. Długoletnie studya fachowe i doświadczenie nabyte w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, przy artystycznem wykształceniu kierownika oraz wyzyskaniu najnowszych zdobyczy techniki reprodukcyjnej, dają rękojmię zaspokojenia najwybredniejszych wymagań.

Darmo i opłatnie wysyłam każdemu swój wielki bogato ilustr. cennik dobrych a tanich instrumentów muzycznych oraz ZABAWEK wszelkiego rodzaju. 92



A. SCHEUER

Dom eksportowy towarów muzycznych w Krakowie, ul. Grodzka l. 59/7.

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostarcza tanio

Kampel, Lwów, Mickiewicza 18.

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)



Z BRODOW!

funt

„Familijna" bardzo dobra	zł.	1.40
„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„	2.50
„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne kilo	„	3.—

Herbata z Brodów!



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Nie ma więcej cierpień rupturowych

Dokładne i szczególne objaśnienia za nadesłaniem zwrotnej marki pocztowej przesyła bandażysta

S. MITTELMANN CZERNIOWCE (Bukowina) ul. Pańska 19.

Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów



JÓZEFA WEKSLERA

w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć. 318

Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.

Gramofon koncertowy z 10 płytami zł. 35·—.

Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.

Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.

Zupełna Wysprzedaż Zupełna Wysprzedaż

Całkowitą Wysprzedaż

z powodu zwinięcia handlu

po znacznie zniżonych cenach

urządza

„Louvre" Rynek 41 Linia A-B

Proszę żądać

gratis i franco



mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem zł. 2·25, 3 zegarki zł. 6·50. Tenże z podwójną kopertą zł. 3·50. Niklowy budzik zł. 1·45, 3 sztuki zł. 4·—, w nocy z świecącą tarczą zł. 1·65, 3 szt. zł. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 215

Z PRUS

sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

SINGERA maszyny do szycia

znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —

NIEMETZ I S-ka W KRAKOWIE

SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU

Przyjmuję się wszelkie naprawy

CENY NISKIE. 147

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)